GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Czerwca, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

W sprawie Dreyfus'a.

PARYŻ, 24 maja. — Prezydent cywilnego wydziału sądu kasacyjnego, Ballot de Beaupre, wręczył dzisiaj prezydentowi Mazeau, wyrok w sprawie rewizyi procesu Alfreda Dreyfus'a.

* * *

80-rocznica urodzin angielskiej królowej Wiktoryi.

LONDYN, 24 maja. — Deszcz padał jakby z cebra dzisiaj w dniu 80 rocznicy urodzin królowej Wiktoryi. Miasto Windsor, gdzie święto było uroczyste i ogólne, było udekorowane flagami a o godzinie 11 bito w wszystkie dzwony miasta na cześć królowej. Chóry śpiewaków z Windsor i Eton wyprawiły serenadę. Tymczasem ustał deszcz a słońce wyszło z po za chmur w całej swej okazałości. Towarzystwom śpiewaków dziękował w imieniu królowej książe Connaugth, jej wnuk.

Uroczystość urzędowa odbędzie się w Londynie dnia 3 czerwca.

Królowa odebrała także powinszowanie od papieża Leona XIII.

* * *

Kubańczycy przebywający w Hiszpanii mniemają, że na wyspie Kuba wybuchnie wkrótce powstanie przeciw Amerykanom.

MADRYT, 24 maja. — Kubańczycy przebywający w Madrycie, są zdania, że powstanie na Kubie przeciw Amerykanom jest możebliwością, która wkrótce zostanie urzeczywistnioną.

* * *

Moskale przeprowadzają swoją wolę.

PEKIN, 24 maja.—Tutejszy poseł rosyjski, de Giers, uwiadomił Tsung-Li-Yamen (chińskie bióro spraw zagranicznych), że Rosya nie może przyjąć oporu koncesyi na budowanie kolei i natychmiast wyśle inżynierów, aby wymierzać kolej mającą łączyć rosyjską Mandżuryę z Pekinem.

* * *

Dżuma w Egipcie.

KAIRO, 24 maja.—W Aleksandryi wydarzyły się dwa przypadki dżumy.

* * *

Rozruchy w Rydze.

PETERSBURG, 25 maja. — Dalsze wiadomości z Rygi, stolicy Liwlandyi, rosyjskiej prowincyi nadbałtyckiej donoszą, że wojsko rosyjskie przy uśmierzaniu rozruchów pomiędzy letyckimi i litewskimi robotnikami w przeszłą sobotę i niedzielę zastrzeliło 12 a raniło 50.

* * *

Słynny hiszpański mąż stanu umarł.

MADRYT, 25 maja. — Słynny republikański mówca, mąż stanu i autor Emilio Castellar umarł. Przeszłej zimy cierpiał na silny katar płuc i zaziębił się ponownie. Umarł w mieście Murcia. Bezpośrednią przyczyną jego śmierci była choroba nerek Bright'a. Śmierć jego wywołała ogólne wzruszenie po całej Hiszpanii.

Emilio Castellar urodził się 8 września, 1832, w Cadiz. Był później profesorem historyi i filozofii przy uniwersytecie w Madrycie. W r. 1864 założył czasopismo "La Demokracia." Jego ostre napady na rząd spowodowały że w r. 1865 został zasuspendowany przez rząd a gdy w dniu 22 czerwca 1866 brał udział w powstaniu wojskowem w Madrycie musiał uciekać i został "in contumaciam" skazany na śmierć. Rewolucya wrześniowa w r. 1868 przywołała go z wygnania. Wybrany jako deputowany do "Cortes" walczył przeciw każdej formie monarchii i żądał wolności religijnej. Po abdykacyi króla Amadeusza w r. 1873 był Castellar ministrem spraw zagranicznych. Dnia 26 sierpnia tego samego roku został wybrany prezesem parlamentu a 7 września tego samego roku został wybrany prezesem władzy wykonawczej z nadzwyczajnymi przywilejami, których użył na energiczne prowadzenie wojny przeciw Karlistom i federalistom, wskutek czego był uważany przez republikanów za zdrajcę. Dnia 2 stycznia 1874 złożył urząd i udał się za granicę. Pod Alfonsem XII. został znów wybrany do parlamentu, w którym zastępował umiarkowane republikańskie zasady; później zaś występował otwarcie w obronie monarchii. W lipcu 1893 cofnął się zupełnie z życia publicznego.

* * *

Konferencya pokojowa w Hadze.

HAGA, 25 maja. — Oba wydziały komitetu konferencyi pokojowej, który się zajmuje prawami prowadzenia wojny, miały dzisiaj odrębne posiedzenia. Wydział "Czerwonego Krzyża" zajmował się paragrafami 5 i 6 orędzia hrabiego Murawiewa podczas gdy wydział konferencyi brukselskiej zajmował się paragrafem 7. Nie zapadła żadna decyzya.

* * *

Kwestya samoańska.

APIA, Samoa, 17 maja, via Auckland, N. Z., 25 maja. — Komisya samoańska, (składająca się z Bartlett'a Tripp, byłego amerykańskiego posła w Wiedniu; barona Speck'a v. Sternberg, zastępcy Niemiec i C. N. Eliot'a, zastępcy Wielkiej Brytanii), przybyła 13 maja. Pierwsza sesya komisyi odbyła się 16 maja; miano dłuższą naradę z najwyższym sędzią Chambers'em. Wynik narady nie jest znany, lecz zdaje się, że komisya uznała postępowanie Kautz'a za słuszne.

Mataafa wręczył komisarzom pismo, w którem ich wita i wyraża nadzieję, że położą koniec rozruchom w Samoa. Niemcy na Samoa żądają odszkodowania. Jedna firma rości sobie pretensye do $60,000; inni poddani niemieccy żądają $20,000.

* * *

Delegaci amerykańscy i delegaci innych mocarstw w Hadze.

LONDYN, 26 maja. — Korespondent do "Daily Telegraph" donosi z Hagi: Poważna różnica w opinii panuje pomiędzy reprezentantami Stanów Zjednoczonych i delegatami niektórych innych mocarstw pod względem zabierania prywatnej własności na morzu. Amerykanie żądają, aby sprawa ta przyszła pod obrady, podczas gdy delegaci inni nie chcą wcale nad kwestyą tą obradować. Powiadają:

"My zastępcy mocarstwa potężnego przybyliśmy, aby się naradzać nie nad cyrkularzem hr. Murawiewa, lecz nad cyrkularzem hollandzkiego ministra spraw zagranicznych, pana de Beaufort. Zostaliśmy zaproszeni nie przez Rosyę lecz przez rząd Hollandyi i do tego się zastósujemy."

Dzisiaj wieczorem dowiaduję się, że inne mocarstwa ustąpią przed Amerykanami.

"Daily News" powiada: Propozycye Anglików i Amerykanów, chociaż są pojedyńcze są praktyczniejsze, niż propozycye de Marteens'a z delegacyi rosyjskiej i prawdopodobnie Francya i Rosya i ostatecznie Niemcy zgodzą się na zapatrywanie amerykańskie.

* * *

Nie mogą ruszyć parowca "Paris," który osiadł na skale.

COVERACK, 26 maja.— Dzisiaj usiłowano kilka razy wydostać parowiec "Paris" ze skały, na której osiadł, lecz usiłowania były daremnemi. Gęsty dym wychodził z wszystkich kominów, a pomagające holowniki zamieniły wodę w pianę. Zdawało się przez chwilę, że "Paris" się rusza, lecz dziura w oddziale, gdzie maszyny się znajdują, staje się coraz większą. Istnieje obawa, że się parowiec zupełnie rozbije.

* * *

Żadnemu oficerowi francuzkiemu nie wolno w najbliższych dniach przybliżyć się do pałacu sprawiedliwości.

PARYŻ, 26 maja. — Minister wojny, Krantz, wydał rozkaz, że żaden oficer francuzki ani w ubraniu wojskowem, ani też cywilnem nie ma podczas przyszłego tygodnia zbliżyć się do pałacu sprawiedliwości ani się okazać w jego sąsiedztwie. Odbędzie się bowiem publiczna narada o rewizyę procesu Dreyfusa, podczas gdy w sądzie "asysów" proces się toczy przeciw Pawłowi Devoulede i Marcelowi Hubert za podburzanie przeciw bezpieczeństwu państwa i podburzanie armii do buntu.

Sprawa Dreyfusa rozpocznie się prawdopodobnie w poniedziałek. Mowy będą prawdopodobnie trwały cztery dni a wyrok zapadnie 2 lub 3 czerwca.

* * *

Śmierć słynnej malarki francuzkiej.

FONTAINEBLEAU, 26 maja.—Rosa Bonheur umarła wczoraj wieczorem o godzinie 11. Urodziła się w Bordeaux 22 marca 1822 i wywołała po pierwszy raz podziw w jej mieście ojczystem przez malowanie zwierząt w r. 1841. Później wzrastała jej sława wciąż. Obrazy jej są bardzo podziwiane w Anglii.

* * *

Znowu eksplozya w Toulonie.

TOULON, 26 maja.—Eksplozya bomby w pobliżu "Marynarskiej szkoły pyrotechnicznej," niedaleko widowni niedawnej straszliwej eksplozyi spowodowanej przez wysadzenie w powietrze marynarskiego magazynu prochu, była dzisiaj powodem śmierci jednego dozórcy i ranienia dziesięć innych osób.

* * *

Kryzys polityczny w Austryo-Węgrzech.

WIEDEŃ, 26 maja. — Kryzys polityczny powstały przez tak zwany "Ausgleich" jest bardzo poważny i zdaje się, że tak austryacki jak i węgierski gabinet poddadzą się w przyszłym tygodniu do dymisyi. W kołach czeskich mniemają, że ministeryum hr. Thun-Hohenstein już się podało do dymisyi, chociaż rezygnacya nie została jeszcze potwierdzoną.

* * *

Finlandczycy i Rosya.

HELSINGFORS, Finlandya, 26 maja. — Finlandzkie Stany postanowiły po dłuższej obradzie nad nowem prawem wojskowem wypracować inne prawo, na mocy którego niektóre z środków rosyjskich zostaną przyjęte lecz zasada praw Finlandyi zostanie utrzymaną. Wkrótce zostaną Stany rozwiązane a to pogorszy jeszcze nienawiść pomiędzy Finlandczykami i Rosyanami. Prasa finlandzka twierdzi, że pomiędzy ludnością krążą proklamacye, które żądają, aby Finlandczycy wspólnie z Polakami wystąpili przeciw "barbarzyństwu rosyjskiemu."

* * *

Hiszpanie opuścili Zamboanga.

MADRYT, 26 maja.—Minister wojny, gen. Polavieja otrzymał depeszę donoszącą o opuszczeniu przez Hiszpanów miasta Zamboanga na wyspie Mindanao. Telegram dodaje, że Hiszpanie opuszczając miasto nie chcieli Filipińczykom oddać broni i amunicyi, skutkiem czego przyszło do walki, w której kilku Hiszpanów padło. Depesza dodaje także, że Filipińczycy nie chcą nic wiedzieć o aneksacyi do Stanów Zjednoczonych i że zdobycie wyspy Mindanao będzie trudnem zadaniem.

* * *

Rozruchy na Indyach Zachodnich.

LONDYN, 26 maja. — Z Guadeloupe, francuzkiej wyspy zachodnio-indyjskiej, należącej do grupy "Lee Ward" donoszą o ponownem wybuchu rozruchów pomiędzy krajowcami i angielskimi robotnikami kontraktowymi, w których przebiegu niedawno temu wybuchł znany wielki pożar. Na plantacyach toczą się wciąż zacięte walki a policya i wojsko nie są w stanie im zapobiedz. Kilkunastu ludzi zostało już zabitych. Konsul angielski doniósł o tem do Anglii i żąda protekcyi, gdyż władze miejscowe nie są w stanie zająć się opieką nad angielskimi obywatelami.

* * *

Chińczycy i Włosi.

LONDYN, 27 maja.—Z Shanghai donoszą do "Daily Mail:" Z Pekinu wysłano rozkazy do wicekrólów i gubernatorów sąsiednich prowincyi, aby postawili całe wojsko stojące pod ich rozkazami na stopie wojennej, aby stawić opór sześciu włoskim okrętom wojennym, które przybyły do portu San Mun. Chińczycy chcą także wypędzić Niemców z półwyspu Shan-Tung.

* * *

Kongres pokojowy przy pracy.

HAGA, 26 maja. — Delegaci do konferencyi pokojowej przychodzą powoli do tego samego mniemania, jakie już Andrzej D. White, amerykański poseł w Berlinie i szef amerykańskiej delegacyi kilka dni temu oznajmił. O ile się tyczy rozbrojeń, to konferencya będzie tylko mogła podać niektóre nieznaczne polepszenia, które zostaną wręczone rządom biorącym udział w konferencyi.

Różne komitety zajęły się już pracą i delegaci rozpoczęli formalną wymianę ich zdań. Postanowiono zamianować komitety, które mają przyjmować wszystkie propozycye, petycye i t. d. pochodzące od niedelegatów. Jednakowoż dokumenta te zostaną bez uwzględnienia ich umieszczone w szufladach, jeżeli się nie będą odnosiły do kwestyi wzmiankowanych w orędziu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa.

Dzisiaj zostały jeszcze zamianowane różne podkomitety, w których są zastąpione nie tylko wielkie mocarstwa, ale i Hollandya, Belgia i Szwajcarya.

* * *

Królowa angielska i Reszkowie.

LONDYN, 26 maja. — Królowa Wiktorya zaszczyciła Jana de Reszke orderem "Victoria" czwartej klasy. Edward de Reszke otrzymał złoty puchar; aktorki Nordica i Heink otrzymały klejnoty a Edward Lloyd za jego wystąpienie przed królową srebrne "escritoire" (przyrząd do pisania). Powyżsi panowie i panie wystąpili w 80 rocznicę urodzin królowej Wiktoryi przed nią w Windsor w znanym "Lohengrin" Wagnera.

* * *

Rząd francuzki i Dreyfus.

LONDYN, 28 maja. — Specyalne depesze z Paryża donoszą, że rząd oświadczył urzędownie, że Dreyfus zostanie jeszcze raz procesowanym przed sądem wojennym, którego sesye się będą odbywały w mieście garnizonowem położonem daleko od Paryża.

Amerykańska propozycya co do arbitracyi.

HAGA, 27 maja. — Amerykański poseł w Niemczech, Andrzej D. White, szef delegacyi amerykańskiej do konferencyi pokojowej oświadczył dzisiaj, że w przyszłym tygodniu przedłoży amerykańską propozycyę co do arbitracyi. Na wczorajszej sesyi przyjęto zasadę arbitracyi i debatowano nad stałym sądem rozjemczym. Większość delegatów popiera stałą arbitracyę.

Sekcya komitetu co do praw prowadzenia wojny, które się zajmuje czynnością konferencyi brukselskiej z r. 1874 przejrzały dzisiaj paragrafy 23 do 34, które się zajmują jeńcami wojennymi. Postanowiono przyjąć takowe z małemi zmianami.

* * *

Połączenie rosyjskich i angielskich propozycyi na konferencyi pokojowej w Hadze. Powodzenie delegacyi amerykańskiej.

HAGA, 28 maja. — Delegaci usiłują i to z niejakiem powodzeniem połączyć rosyjskie i angielskie propozycye w taki sposób, aby sprawozdanie komisyi sobie ujednało poparcie obydwóch partyi na sesyi plenarnej. Baron de Staal i Sir Julian Pauncefote, szefowie rosyjskiej i angielskiej delegacyi i inni delegaci mieli dzisiaj pod tym względem długą naradę i nie ma wątpliwości, że nastanie ugoda co do zasady.

Nadzieja delegatów, że zostanie zamianowana stała władza arbitracyjna, polepsza się widocznie. Trudne punkta, które pozostają jeszcze do załatwienia, są: Skład trybunału, sposób w jaki zastępstwo mocarstw zostanie uregulowane i ograniczenia, jakim ma podlegać juryzdykcya władzy arbitracyjnej.

LONDYN, 29 maja. — "Morning Post" dowiaduje się z Hagi: Rokowania nad proponowanemi zmianami paragrafów traktatu genewskiego co do chorych i rannych obywateli mocarstw neutralnych, tworzą stanowcze zwycięztwo dla delegatów amerykańskich. Gdy propozycyę tę zrobiono, Rosyanie nie chcieli brać udział w naradzie, gdyż orędzie hr. Murawiewa nie wspomina o tej sprawie.

Amerykanie zaś twierdzili, że zaproszenie rządu hollandzkiego zawiera wszystkie przedmioty odnoszące się do orędzia, zdanie, które zostało poparte przez konferencyę. Rosyanie tymczasem nie ustąpili jeszcze z ich stanowiska i będą jutro czynili usiłowania, aby propozycye amerykańskie zostały odrzucone z technicznych przyczyn.

* * *

Romans Paderewskiego.

LONDYN, 28 maja.—Korespondent z Paryża donosi: "Dowiaduję się z wiarogodnych źródeł, że Paderewski ożenił się w grudniu zr. potajemnie z rozwódką Władysława Górskiego, znanego skrzypka, który był poprzednio członkiem orkiestry Lamoreux'a. Pani ta była niedawno temu w Genewie i podała się w hotelu jako Helena Paderewska.

Pani Górska i Paderewski mają obecnie żyć spokojnie

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

1 C. Boże Ciało. Juwenycusza.
2 P. Marcelina m., Florentyny.
3 S. Klotyldy, Erazma, Hildeb.
4 N. Urocz. Boż. Ciała. Kwiryn.
5 P. Bonifacego b.
6 W. Norberta b.
7 Śr. Roberta op.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą, że przyaresztowani redaktorzy pp. Nowodworski i Olszewski zesłani zostaną prawdopodobnie na Sybir. Aresztowanego wydawcę Lewentala nie wypuszczono dotąd na wolność, choć chciano stawić za niego 30,000 rubli kaucyi.

Gazety polskie, wychodzące pod Moskalem, muszą się poddawać nożycom niemiłosiernej cenzury. Przy tem spadają na nie jeszcze kary pieniężne, a redaktorzy odsiadują często kary więzienne. Ale i pisma rosyjskie nie zażywały nigdy takiej swobody, jaka znaną i praktykowaną jest w Europie zachodniej, a w chwili obecnej są one jeszcze bardziej skrępowane, niż kiedykolwiek. W ciągu ostatnich 2 lat ani jeden z większych dzienników petersburskich nie uszedł kary. Te bezustanne kary i szykany, jakie spotykują od pewnego czasu prasę, mogłyby niejednego naprowadzić na myśl, że w dziennikarstwie rosyjskiem ujawnia się niezwykle gwałtowny duch oporny, że może nawet nurtują w niem jakieś prądy rewolucyjne. Ani śladu czegoś podobnego! Jak dotychczas, dzienniki petersburskie i moskiewskie okazywały we wszystkich sprawach państwowych umiarkowanie, rzadko kiedy występowały z ostrzejszą krytyką władz lub stósunków publicznych i raczej milczały, niż wyprowadzały na światło dzienne to, co istotnie zasługiwało na surowe skarcenie. Lecz cenzura upatruje przestępstwo częstokroć w naj niewinniejszej wiadomości, czepia się błahostek i niezmiernie jest drażliwą co do krytyki kroków rządowych, lub postępowania osób zajmujących wybitniejsze stanowiska.

Tygodnik petersburski, organ adwokatów i prawników "Prawo", zdobył się w ostatnim zeszycie na odwagę przytoczenia wszystkich kar administracyjnych, jakie spadły na prasę w miesiącach lutym i marcu, a roztrząsając je ze stanowiska prawnego, przychodzi do wniosku, że ani jedna z tych kar nie da się pogodzić z duchem ustawy, a tym gazetom, które okazują najwięcej żywotności i mają najliczniejszy zastęp czytelników, grozi ruina materyalna itd. Jeżeli pisma i nadal w takich rozmiarach znosić będą musiały różnorodne utrapienia, to muszą opowiadać chyba o pogodzie i słocie, a wowczas nikt nie będzie wiedział, co się w Rosyi dzieje.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Jadamy. Przed nie wielu laty na proboszczowskiem polu znaleziono urnę z kościami, dotąd dobrze zachowaną, tylko bez przykrywki. Dnia 29go z. m., przy oraniu na innem zupełnie miejscu, nade drogą prowadzącą do Barkocina, natrafiono aż na 4 groby blisko siebie położone, w których razem pod kamieniem 13 urn się znajdowało. Urny te jednakowoż były już dosyć grubo pokryte ziemią, a i wewnątrz tylko na dnie kości zawierały; większą ich połowę zapełniała ziemia. Z tego to też powodu urny były już zgniecone i popękane, a skorupy urn rozmiękczone, tak iż przy poruszeniu najmniejszem się rozpadły. Szczątki tychże na na okaz i dla stwierdzenia wieku jeszcze są zachowane. Kosztowności, prócz bardzo drobnych szczątków, już porwanych, jakiegoś łańcuszka, ani innych starożytności nie znaleziono. Prawdopodobnie na onym kawałku roli był cmentarz, bo i lasy tu dawniej były dokoła. Zapewne później przy głębokiej órce niejeden grób się jeszcze odkryje.

Robotnik Józef Nehring z Kałdowa pod Człuchowem w Prusach Zachodnich został przez izbę karną w Chojnicach skazany za "nieprzyzwoitość" (Ungebühr) przed sądem na 24 godzin aresztu, ponieważ nie chciał mówić po niemiecku i natychmiast go odprowadzono do więzienia.

Powiat Świecki. Znów udało się wyrwać kawał ziemi z rąk niemieckich, albowiem dawniejszy obywatel bobowski p. Węglikowski z Pelplina nabył ładną posiadlość Wziąg (Jungen) w wielkości 420 mórg od Niemca.

Jastrowie. Podczas kopania żwiru wydobyto tutaj skamieniałe rogi renifera, który, jak wiadomo, żyje tylko w okolicach zimnych. Znak to, że i u nas było kiedyś tak zimno, jak dzisiaj na Syberyi.

SZLĄZK.

— Król. Huta. W pomieszkaniu sklepowem Pollaka powstał ogień skutkiem nieostrożności służącej, która naftę wlewała w piec, żeby ogień prędzej rozpalić. Spaliło się żywcem małe dziecko, a służąca poparzyła się tak ciężko, że lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

Katowice. Huta Marty zostanie znacznie rozszerzoną. Obecnie budują tam już nową kotlarnię. Ażeby pozyskać miejsce pod nową budowlę, wypuszczono wodę z stawu hutniczego. Prace w tej stronie są połączone z wielkiemi trudnościami, ponieważ fundament jest bardzo miękki, bo woda go zupełnie przemoczyła.

Zabrze. Na kopalni "Królowej Ludwigi" zabity został na miejscu robotnik Józef Wallon z Starego Zabrza. Zwłoki odwieziono do trupiarni tutejszego lazaretu knapszaftowego.

Tarnowskie Góry. Ciskacz Franciszek Przybyłek z Radzionkowa, liczący 22 lata, założył się w pewnej szynkowni z kilku innymi robotnikami, że wypije sam 2 litry wódki. Kazał sobie podać wódkę, którą też wypił w przeciągu krótkiego czasu. Niedługo potem zachorował i pokazały się objawy zatrucia alkoholem. P. został odstawiony do lazaretu knapszaftowego, gdzie umarł. Co za nierozsądny zakład.

Palacz Józef Lacheta, zatrudniony przy parowej kolejce ulicznej, w Bytomiu usiadł przy piecu znajdującym się w głównym magazynie kolejowym, ażeby służby nie przespać. Ubranie jego, przesiąknięte olejem, zapaliło się przytem i L. stanął w jednej chwili w pełnych płomieniach. Przybiegli inni robotnicy i zdarli coprędzej z niego rzeczy. Nieszczęśliwy odniósł jednak na całem ciele tak ciężkie rany, że powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu. Odwieziono go do lazaretu miejskiego.

Wyrodna matka. Niezamężna Franciszka G. z kolonii Górecko, chcąc się pozbyć nowonarodzonego dziecka, schwyciła je za nóżki, tłukąc główką o podłogę tak, że je zabiła. Sąd przyznając łagodzące okoliczności skazał ją na 5 lat więzienia.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom, który buduje własnym kosztem Przewielebny ks. Julian Bukowski, prepozyt kollegiaty św. Anny w Krakowie, a w którym mają znaleźć pomieszczenie istniejące w Krakowie katolickie stowarzyszenia "Przyjaźń" i "Praca" odbyło się dnia 7go maja br. Poświęcenia dokonał Najprzew. książę biskup Jan Kniaź z Kozielska Puzyna przy udziale bardzo licznej publiczności. Stowarzyszenia "Przyjaźń" i "Praca" mają na celu rozwój dobrobytu robotników i rękodzielników, rozbudzanie w nich ducha religijnego i narodowego i ochronę tychże przed zgubnemi zasadami międzynarodowego i bezreligijnego socyalizmu.

Szlązk Austryacki.

Z Goleszowa. Dnia 5 bm. zaszedł znowu wypadek przy budującej się tu cementowej fabryce, bo oto znowu dwóch nadzienników, mianowicie Franciszek Somik i Jan Kowala zostało zabitych; obaj byli swobodni. Oprócz tego dwóch zostało silnie pokaleczonych. Przyczyna nieszczęścia była ta, że wskutek ustawicznych deszczów przemokło sklepienie i rozmoknął mur, które wskutek nieostrożności rzeczonych robotników na nich zawaliły się. Ludzie ci mieli rozkaz usunąć dolne rusztowanie, przyczem jeden z nich zaczął wybijać klamry żelazne; drugi z robotników zwracał jego uwagę na to, aby tego nie czynił, bo ich to może zabić. Ten pierwszy robotnik śmiał się ale z tego, gdy jednak ostatnią klamrą ruszył, zwaliło się na nich sklepienie 10 metrów długości i 2 metry szerokości i zabiło jednego robotnika na miejscu, a drugiego tak silnie pokaleczyło, że za 4 godziny ducha wyzionął. Dwaj ostatni zostali lekko uszkodzeni i przyjdą do zdrowia. Dnia 9 maja odbył się pogrzeb zabitych przy licznym udziale robotników. W niedzielę znowu przy kolei, idącej ku fabryce, potłuczono jednego robotnika Horwata, który we wtorek zmarł. — Dotychczas goleszowska ludność zawsze nam była stałą i była polską, ale teraz się zmienia potrochę na nutę pruską, bo dozorcy przy robotnikach są po największej części prusacy, bez religii; jeden z nich jest tak bezczelny, że nawet naśmiewa się z religii św. i ludzi, co go nie rozumią, bije kijem i szkaluje słowami: "Verfluchte polnische Leute," "Dumme Polacken" itd. Tak sobie taki prusak tu u nas pozwala, a lud sobie myśli, że tak być musi. Dopóki p. Gasz był dyrektorem, robotnicy pracowali kontentni i zadowolnieni. Teraźniejszy dyrektor w pierwszy dzień swego urzędowania wydalił jednego nadrobotnika za to, że nie umiał po szwabsku! Nic dziwnego, że robotnicy nie mają uciechy przy takich dozorcach. Spodziewamy się jednak, że władze wglądną w tę sprawę i naszych robotników wezmą w opiekę.

(Gwiazdka Cieszyńska).

Nizkie pochodzenie sławnych ludzi.

Kolumb, odkrywca Ameryki, był synem tkacza.

Słynny francuzki humorysta Franciszek Rabelais był synem aptekarza.

Cervantes, słynny autor hiszpański urodził się z starożytnej lecz ubogiej familii. Młodym jeszcze będąc wstąpił do wojska i służył jako prosty szeregowiec.

Wielki francuzki dramatyk Moliere był synem tapicera.

Terencyusz, słynny dramatyk rzymski, był przez niejaki czas niewolnikiem.

Homer, najsłynniejszy z poetów, był pewnego czasu żebrakiem.

Grecki poeta Hesiod był synem farmera.

Demosthenes, najsłynniejniejszy mówca starożytności był synem nożownika.

Wielki kaznodzieja angielski, Jerzy Whitfield, był synem karczmarza w Gloucester.

Tomasz Wolsey, angielski kardynał i mąż stanu, był synem rzeźnika.

Edmund Halley, angielski astronom i matematyk był synem fabrykanta mydła.

Dr. Thomas, biskup w Worcester, był synem płóciennika.

Dr. Mountain, biskup w Durham, był synem żebraka.

Józef Hall, biskup w Norwich i autor teologiczny, był synem farmera.

Wirgiliusz, wielki łaciński poeta epiczny, był synem garncarza.

Horacyusz był synem małego kupca.

Plautus, jeden z najsłynniejszych komicznych poetów Rzymu, był synem piekarza.

Angielski lexicograf, dr. Samuel Johnson, był synem księgarza.

Oliver Cromwell był synem browarza.

Robert Burns, poeta szkocki, był prostym rólnikiem w Ayrshire.

William Shakespeare, "główna sława literacka Anglii," był synem rólnika.

Słynny inżynier amerykański, Robert Fulton, był w swoim czasie uczniem u klejnotnika.

Daniel Webster był synem ubogiego farmera.

Z najbiedniejszego stanu Thurlow Weed stał się jednym z najwybitniejszych żurnalistów w Stanach Zjednoczonych i wielkim przywódzcą politycznym.

Słynny aktor William Cullen Bryant był synem doktora.

Andrzej Jackson, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych urodził się w kolonii Waxtaw, S. Carolina. Był jeszcze dzieckiem, gdy ojciec jego umarł, i familia pozostała w biednych stosunkach na farmie do połowy tylko wykarczowanej.

Abraham Lincoln był synem ubogiego farmera.

Tomasz Jefferson, autor "Deklaracyi Niepodległości" był synem plantatora.

William E. Gladstone, "wielki stary człowiek," był synem kupca.

Ważna nowina.

Anglia i Rosya ugodziły się o ile się to tyczy Chin. Sam prezes angielskiego ministeryum Salisbury oświadczył że nastąpiła ugoda, która już została podpisaną a której całkowita treść wprawdzie nie jest dotychczas znaną, która jednakże mniej więcej brzmi, że Anglia nie będzie się sprzeciwiała Rosyi w Mandżuryi a Rosya nie będzie się sprzeciwiała Anglii w dolinie Yangtse w Chinach. Rosya więc nie będzie np. walczyła przeciw jakimkolwiek przywilejom kolejowym i bankowym, o których uzyskanie Anglia się stara w dolinie Yangtse a Anglia ze swej strony nie będzie się mięszała do podobnych rzeczy w Mandżuryi.

Że to ograniczenie sfer interesów jest tylko poprzednikiem zupełnego zajęcia Chin, i że przez tę ugodę podział Chin jest faktycznie potwierdzonym, nie ulega żadnej watpliwości. Dla tego też można wiadomość tę nazwać ważną nowiną.

Ugoda ma być głównie dziełem rosyjskiego ministra finansów, Witte, który widzi że niemożliwem jest przywabić obcy kapitał do Rosyi, póki każdej chwili grozi wojna z Anglią. A bez kapitału zagranicznego nie możnaby ukończyć kolei transyberyjskiej i rozwój północnej Azyi byłby niemożliwem. I dla Anglii jest umowa usunięciem znacznych ciężarów.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Odezwa do Braci Polaków w Ameryce.

Rodacy! Od kilku lat noszę się z myślą do wypracowania bardzo nam potrzebnego dzieła a tem jest: **Listownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski.** Literatura nasza polska jest wprawdzie bogato uposażona w Listowniki polskie, do których możnaby dodać tylko tłómaczenia w angielskim, lecz stosunki tutejsze wymagają koniecznie nowego Listownika. Możnaby wprawdzie skleić jako tako Listownik polsko-angielski i angielsko-polski, mając pod ręką rozmaite Listowniki polskie i Listowniki angielskie, lecz dzieło to nie byłoby dostateczne a przyznacie sami Szanowni Rodacy, że dla mnie samego jest niepodobieństwem coś nowego a pożytecznego utworzyć. Odzywam się przeto do Was, Szanowni Rodacy, pasiadający cenne listy lub kopie swych listów, któreby za wzór w Listowniku służyć mogły, o przysełanie tychże, czem przysłużycie się razem ze mną tutejszej Polonii a i literatura polska zostanie wzbogacona o jedno cenne dzieło więcej.—Będzie to praca nietylko moja ale i Wasza. Dzieło to będzie w objętości 320 stronnic pod tytułem:

LISTOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
z zebranych listów od Polaków w Ameryce, ułożył *W. DYNIEWICZ.*

Wydanie tego dzieła pociąga za sobą znaczne koszta, więc postanowiłem zbierać przedpłatę po **75c.** za jeden egz. Listownika, który będzie w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem, rozesłany z opłatą przesyłki każdemu, kto sobie go zapisze i przyśle przedpłatę. Cena jest tak nizko ustanowiona, że zaledwie pokryje koszta papieru, druku i oprawy, nie licząc pracy autorskiej.
Pracuję całe życie, bo praca jest mą zabawą, lecz do wydania tego dzieła potrzebuję Waszej pomocy, Szanowni Rodacy.

Wasz ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz

List z Filipin.

Malobon, Philipin Islands,
12 kwietnia, 1899.

Szan. Panie: —

Musi mi Pan darować, że od dawna nie dałem o sobie żadnej wiadomości, ale zważywszy, że ciągle jesteśmy na polu walki, przyznać Pan musi, że to trochę niewygodnie pisać listy, gdy kule gwiżdżą koło uszów.

Do Manili przybyliśmy dnia 23 Marca, a już następnego dnia wyruszyliśmy na front. Manila posiada 300,000 mieszkańców, ludność składa się z Hiszpanów, Francuzów, Anglików, Niemców, Chińczyków i Filipińczyków. Po prawej stronie zatoki stoi miasto Manila i dawna forteca hiszpańska Cavite, a po prawej stronie zatoki miasto Malobon. Manila dzieli się na dwie części: starą i nową. Stare miasto otoczone ogromnym kamiennym murem z przedpotowemi armatami na wierzchu i z całem urządzeniem obronnem. Kilka bram żelaznych, wzbraniających wstępu do miasta jest obecnie w ręku naszych żołnierzy. Ulice wogóle są wąskie i brudne.

Jednym z najpiękniejszych budynków jest pałac gubernatora, który obecnie mieści w sobie kancelarye wszystkich naszych urzędników: wojennego gubernatora, generała, paymastra,, kancelarye komisyonerskie i inne.

Kursują tu tramwaje, ciągnione przez małe krajowe koniki i kary przechodzą przez most, łączący stare miasto z nowem. Manila jest przecięta rzeką, której szerokość można porównać do rzeki Missisippi w St. Paul.

Nowa Manila jest budowana więcej po europejsku i jest więcej byznesową częścią miasta. Ulice są szersze i domy piękniejsze, sklepy, rozmaite zakłady itp. Klimat pomimo wielkiego gorąca wydaje mi się bardzo znośnym. Rolnictwo przed powstaniem było zapewne kwitnące, obecnie jednak opuszczone i zaniedbane. Główne produkty na Filipinach są: ryż, trzcina cukrowa i banany.

Domy po wsiach są budowane z trzciny bambusowej na kilka stóp od ziemi, co w razie pory deszczowej zabezpiecza mieszkańców od powodzi i wilgoci. Domy te pomimo niepozornego wyglądu są bardzo wygodne w tropikalnym klimacie.

Gdyśmy wylądowali w Manili, nasze wojska miały w posiadaniu tylko miasto i zatokę. Natychmiast udaliśmy się na front i pierwszą batalię stoczyliśmy pod miastem Colocan. Następnie biliśmy się ciągle prawie o każdy krok ziemi, aż do miasta Malolos, które jest stolicą powstańców. W naszym regimencie mamy zabitych 11 ludzi i 14 ranionych. Obecnie dwie kompanie B i D stoją w mieście Malobon a reszta w Colocan. Kraj cały wygląda jak niegdyś U k r a i n a po powstaniu Chmielnickiego.

Wyspa Luzon przedstawia obecnie jedną kupę popiołów. Wsie i miasta spalili powstańcy, zanim zdążyliśmy przybyć do nich. Obecnie powstańcy wracają dość licznie do swych domów czyli popiołów, które pozostawili, lecz walka trwa bezustannie i kiedy się skończy, trudno przewidzieć.

Ja skończyłem swoją służbę i mogłem się uwolnić przed szturmem do Malolos, ale zaraz na placu boju przysiągłem na nowe trzy lata służby wojskowej i w ciągu pięciu minut byłem w najgorętszym ogniu, prowadząc swój oddział do walki. Nie wiem kiedy znowu ujrzę ukochane Stany Zjednoczone, może nie wcześniej jak za dwa lata.

Obecnie nasza służba jest jeden dzień na patrol w mieście, drugi dzień na pikietę za miastem i tak ciągle idzie. Stoję z Romanowiczem w jednym budynku i często przypominamy sobie przyjemne czasy spędzone w St. Paul.

Wszystkim znajomym przesyłamy ukłony.

Pozostaję z uszanowaniem
Ed. Chmielowski,
Kapral komp. D pułk 3 inf.
(SŁOŃCE.)

Zachcianki Anglii na kraj Boerów (Transvaal).

Anglicy, którzy od wojny krymskiej tylko raz stanowczo wystąpili przeciw innemu wielkiemu mocarstwu (Francyi w kwestyi o Fashodę), lecz pomimo to od owej wiekopomnej wojny zdobyli wiele setek tysięcy mil kwadratowych kraju, przygotowują się do nowej wojny dla zdobyczy, lub, jeżeli zechcemy tak powiedzieć, dla zemsty. Rozumie się samo z siebie, że wojna ma być wytoczona małemu krajowi, bo Anglia nie walczy z wielkiemi mocarstwami, nawet nie z drugorzędnemi mocarstwami wojskowemi, lub tylko z ludami dzikimi, półdzikimi, przeciw madhystom i negrom, "bushmanom," a już ostatecznie przeciw Chińczykom. Czasem jednakże podnosi się jej ambicya jak n. p. w r. 1881, gdy jej się zachciało Transvaalu, aby go przyłączyć do jej kolonii nad przylądkiem Dobrej Nadziei. Transvaal, który został założony przez Boerów wygnanych przez Anglię z ich starych siedzib po drugiej stronie rzeki Vaal i przez nich osiedlony, liczył wtenczas zaledwie 100,000 mieszkańców, a Anglia, która rozmyślnie wywołała wojnę, mniemała, że łatwo da sobie radę z garstką ludzi, którzy pod niezmiernemi trudnościami i nieobliczonemi ofiarami utworzyli własne państwo. Z Capstadt'u wysłano stosunkowo silny oddział wojska, aby zająć Transvaal i go przyłączyć do posiadłości angielskich.

Przechadzką do Pretoria nazwali oficerowie tę ekspedycyą, i tylko kilku doświadczonych z nich, którzy znali stósunki i wytrwałość Boerów lepiej, wątpiło o sprawie uznając, że siły angielskie nie były wystarczającemi. Szydzono z nich i z muzyką na czele i rozpostartemi chorągwiami wyruszyli Anglicy przeciw "gburom." Straszliwy koniec miała ta ekspedycya. Przy górze Majuba angielska ekspedycya napotkała po pierwszy raz Boerów, którzy obsadzili 2000 stóp wysoką górę i jej spadzistości i odważnie oczekiwali nieprzyjaciela. Boerzy przestrzegli Anglików, lecz przestroga nie skutkowała; przyszło do walki, której wynikiem było, że "czerwone surduty" (Anglicy) zostały pobite i zmuszone do odwrotu. Porażka była tak stanowczą, że Anglia nie śmiała wysłać drugiej ekspedycyi przeciw Boerom. Uznała więc niepodległość Transvaal'u.

Formalnie i uroczyście uznała Anglia niezawisłość rzeczypospolitej Boerów, lecz znana wiarołomność Anglii, która się już nawet stała przysłowiem, miała się i w tej sprawie później objawić. Podnieść jeszcze raz otwartą walkę z Boerami, nie chciało wielkie to mocarstwo i dla tego została w piętnaście lat później obmyślona słynna ekspedycya dr. Jameson'a do kraju Boerów, którą też wykonano. To wkroczenie, którego celem było podbicie Transvaal'u, nie zostało pozornie uznane przez Anglią, Jameson'a nie chciano znać, gdy jego plan się nie udał; lecz późniejsze śledztwo okazało, że nietylko Cecil Rhodes, wszechpotężny w kolonii nad przylądkiem "Dobrej Nadziei," lecz i "sprytny" minister kolonialny Chamberlain, wiedzieli o tej sprawie, i prawdopodobnem jest, że ten ostatni wypracował plan wtargnięcia Jamesona, lecz urządził wszystko tak, aby nań nie spadła wina, gdyby wyprawa nie miała powodzenia. I istotnie też nie udała się. Wyprawa została przez Boerów rozbitą i przywódzca jej i jego przyjaciele zostali uwięzieni. Prezydent Boerów, Kruger, byłby mógł kazać powiesić dr. Jameson'a i jego współwięźniów, gdyż wpadli do jego kraju z bronią w ręku; lecz stary ten Boer był łaskawym i oddał całą bandę w ręce władz angielskich, które wytoczyły wszystkim pozorny proces i nałożyły bardzo lekkie kary.

Wszystko to należy do historyi, a my powtórzyliśmy to tylko, aby pokazać, dla czego Anglia chciałaby się znów obliczyć z Boerami, co istotnie zamierza uczynić. Plan odebrania Boerom niepodległości nie jest dzisiejszy. Zaraz po "fiasco" Jameson'a podjęto kroki, aby się pomścić za takowe jak i za porażkę pod Majubą. W tym celu od dawniejszego już czasu podwojono wojsko w kolonii nad przylądkiem Dobrej Nadziei; zapasy wojny zostały i zostają w wielkich masach posełane do arsenalów kolonii; a skoro wszystko już będzie przygotowanem, natenczas Anglicy uderzą na Boerów podając za powód nieuprawnienie cudzoziemców (po większej części Anglików) przebywających w Transvaalu. Że cudzoziemcy ci, którym nałożono wiele obowiązków (podatkowych), lecz nie nadano żadnych praw, mają dobrą przyczynę do uskarzania się, nie ulega żadnej wątpliwości; lecz rządowi Transvaal'u nie może nikt robić przepisów, a najmniej Anglia, która Boerom dotychczas tylko dokuczała.

Rząd Transvaalu zna naturalnie zamiary Anglii i zbroi się, o ile sił starczy. Pomimo to wojna pomiędzy dwoma tymi krajami mogłaby mieć jeden tylko wynik — porażkę Boerów, gdyby wojna trwała długo, bo zasoby Anglii są niezmiernemi, zasoby Transvaalu zaś ograniczonemi. A jednakże mają Boerzy nadzieję i to nie bez przyczyny. Mniemają, że będą mogli przez długi czas stawiać opór Anglikom i są przekonani, że na początku wojny zadadzą im klęski; spodziewają się także, że cała ludność boerska w południowej Afryce podniesie się przeciw Anglii i że ostatecznie i mocarstwa europejskie zmierzą się z Anglią. Może być, że walka Transvaalu z Anglią, na którą się zanosi, będzie początkiem końca wszechpotęgi państwa angielskiego.

W K r a k o w i e na targowicy bada bezpłatnie chemik pokarmy, które mu przynoszą. Pewna pani kazała zbadać mleko kupione u mleczarki żydówki. Okazało się ono fałszywe i zaprawiane, więc żydówkę skazano na 5 złr. kary. Żydowica wróciwszy do domu mówi do dziewek: „a lejcie więcej wody do mleka i sypcie hojniej mąki, abym prędzej mogła odbić zapłaconych 5 złr. za karę."

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej.....$3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 1 Czerwca, 1899.

Ostatnie posiedzenie w sprawie memoryału.

W sobotę przeszłego tygodnia odbyło się w domu Związku N. P. ostatnie posiedzenie reprezentantów prasy i organizacyi, którzy się zajęli opracowaniem i wysełką memoryału z okazyi konferencyi pokojowej. Przewodniczącym posiedzenia, na którem głównie załatwiono ostateczne sprawy finansowe, był dr. Midowicz, miejsce sekretarza objął p. Danisch.

Okazało się, że nadeszło więcej pieniędzy, aniżeli się spodziewano, chociaż większa część ofiar nadeszła już po dniu wyznaczonym przez komitet, to jest po dniu 15 kwietnia. Z tej przyczyny komitet, nie licząc na znaczniejszy fundusz, zarządził tylko tłómaczenie memoryału na język angielski i drukowanie go w dwóch tylko językach—polskim i angielskim. Później nie było można w inny sposób korzystać z nadchodzących składek, gdyż po rozpoczęciu konferencyi pokojowej tychże dla sprawy memoryału nie było można już użyć.

Okazało się, że po opracowaniu, wydrukowaniu i rozesłaniu memoryału pozostało w rękach komitetu finansowego cokolwiek przeszło $240 (urzędowego sprawozdania nie posiadamy jeszcze), które postanowiono ofiarować na pomnik Kościuszki.

Podczas posiedzenia postawił wydawca Gazety Polskiej, W. Dyniewicz, wniosek, ażeby tym, którzy czynnie się zajęli opracowaniem memoryału i na to poświęcali wiele czasu i pracy a przynajmniej referentowi, Kaź. Neuman, który najwięcej poświęcał czasu ofiarować jakieś stósowne wynagrodzenie. Lecz tak referent jak i też inni komitetowi oświadczyli stanowczo, że nie przyjmą żadnego wynagrodzenia i nawet nie dopuścili do debat nad tą sprawą. Następnie odroczono się *sine die*.

Dodać i to należy, że nawet p. Danisch, będąc sekretarzem przez cały czas nie chciał przyjąć zwrotu za karty korespondencyjne, które po kilkadziesiąt wysełał zawiadamiając o posiedzeniach.

Nowy projekt dla dobra Polonii.

Po posiedzeniach komitetu, który się zajął opracowaniem memoryału, poruszono myśl, ażeby utworzyć wspólny komitet, złożony z reprezentacyj prasy i różnych organizacyj, którego zadaniem byłoby wspólnie obradować nad ogólnemi sprawami polskiemi i wspólnie pracować dla dobra tutejszej Polonii i dla dobra Ojczyzny naszej. Projekt został także już poparty przez niektóre z czasopism polskich.

W sobotę, po ukończeniu spraw dotyczących się memoryału, zajęto się powyżej wzmiankowaną sprawą. Przewodniczącym obrano znów dr. Midowicza a sekretarzem p. Danischa. Panowie Neuman i Barszczewski uzasadnili i wytłómaczyli projekt; wszyscy obecni uznali pożyteczność i potrzebę wprowadzenia go w życie. Wyznaczono komitet, który ma się zająć opracowaniem szczegółów, w jaki sposób się ma utworzyć wspólna ta reprezentacya narodowa polska w Stanach Zjednoczonych. Komitet ma za dwa tygodnie przedłożyć swój projekt nasamprzód reprezentantom prasy i organizacyj, którzy brali udział w naradach nad memoryałem a ci zastanowią się następnie, w jaki sposób myśl ta da się wprowadzić w życie.

W skład komitetu dla opracowania projektu wchodzą pp. Stefan Barszczewski, Kaź. Neuman, Leon Szopiński, Wład. Dyniewicz i J. F. Danisch.

Projekt popieramy z całego serca, lecz zarazem pozwalamy sobie zauważyć, że myśl nie jest zupełnie nową, gdyż przy początkach założenia kolonii polskiej w Chicago przed przeszło 30 laty zajęli się przeprowadzeniem tej samej idei obywatele Bednawski, Michalski, Sobolewski, Kociemski, Wilkoszewski, Dyniewicz i inni. Projekt jednakże upadł dla braku obszerniejszego poparcia.

PRZEGLĄD

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

w Paryżu oczekując dyspensy papieża dla spokojnego kościelnego ślubu. Dyspensa nie jest faktycznie potrzebną, gdyż małżeństwo jej z Górskim było uznane za nieprawne, ponieważ wyszła za mąż bez pozwolenia rodziców, czego wymaga prawo polskie.

Pani Górska liczy lat 44 i jest dla tego starszą niż Paderewski. Ma bardzo czarne włosy, rysy twarzy wschodnie i jest bardzo zajmującą. Paderewski kochał ją od dawnych lat, kiedy Górski zajął się jego synem, który był kaleką w czasach gdy Paderewski był jeszcze ubogim i nieznanym. Wiadomość ta wywołała wielką sensacyę w tutejszym świecie muzykalnym.

* * *

Straszliwy głód w Rosyi.

LONDYN, 28 maja.—Do Londynu nadchodzą wciąż okropne sprawozdania o głodzie w Rosyi.

Wiel. Alexander Francis, pastor angielsko-amerykańskiego kościoła w Petersburgu wydał odezwę, w której prosi o pomoc dla cierpiących głód i powiada, że każdy, który da $2 ocali jedno życie ludzkie.

Szkorbut, tyfus i inne choroby wybuchły w sposób niesłychany i szerzą się szybko pomiędzy ludnością umierającą z głodu. Śmiertelność jest niezmierną zwłaszcza pomiędzy dziećmi.

Księżna Lieben pisze z okręgu Krystobal, w wschodniej Rosyi:

Nie można sobie wyobrazić, co oni jedzą. Wszystko jest u nich dobrem dla napełnienia żołądka. Panują złe febry tyfusowe i szkorbut w straszliwy sposób i to skutkiem złego i niewystarczającego pokarmu. Z ust, które puchną, ciecze wciąż krew; tak samo z dziąseł. Zęby stają się luźnemi. Rany otwarte okazują się na nogach. Śmierć następuje wskutek wewnętrznego krwiotoku.

Około 70 centów wystarcza na zakupno pokarmu na cały miesiąc. Jest to mała kwota, lecz tysiące muszą być nakarmione i potrzeba szybkiej pomocy, bo chodzi tu o życia ludzkie."

* * *

Początek rewizyi procesu Dreyfus'a.

PARYŻ, 29 maja. — Sąd kasacyjny zgromadził się dzisiaj, aby się przysłuchiwać debatom pod względem aplikacyi co do rewizyi sprawy Dreyfus'a. Drzwi pałacu sprawiedliwości zostały otworzone o godzinie 11. Przedsięwzięto obszerne przygotowania, aby utrzymać porządek wewnątrz i zewnątrz budynku. Sesya rozpoczęła się o godzinie 12. Prezes wydziału cywilnego, Ballot de Beaupre, przeczytał swoje sprawozdanie o sprawie. Czytanie i wytłómaczenie poszczególnych punktów trwało aż do godziny pół siódmej, poczem się odroczono.

W "asyzach" rozpoczął się w tym samym czasie proces Deroulede'a i Marcel Habert'a oskarzonych o to, iż w dniu wyboru prezydenta Loubet'a podburzali żołnierzy do buntu.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Gen. Lawton odpoczywa.

MANILA, 24 maja. — Po świetnej kampanii trwającej 30 dni odpoczywa obecnie gen. Lawton z jego oddziałem, silnym 6000 ludzi, w Candaba. Wobec pewnego korespondenta oświadczył gen. Lawton co następuje: "Żal mi było, gdy zajęliśmy San Isidoro, że na ścianach tamtejszego więzienia znajdowały się nazwiska 15 Amerykanów z kanonierki "Yorktown." Od pułkownika Ray, hiszpańskiego oficera przez nas oswobodzonego dowiedziałem się, że jeden z amerykańskich więźniów ubiegł, lecz został znów schwycony. W okręgu przez który przechodziłem, zniszczyłem 200,000 buszli ryżu, 165 ton cukru i 10,000 buszli kukurydzy.

Zasoby przez mnie zniszczone wystarczyłyby, aby wyżywić armię składającą się z 30,000 ludzi przez sześć miesięcy. Każdemu z więźniów pojmanych przezemnie dawałem zawsze dobrą strawę, a po zniszczeniu jego broni kazałem mu pójść z panem Bogiem.

Według mego zdania będziemy mieli łatwą sprawę z krajowcami, skoro powstanie się skończy.

W wszystkich miejscowościach, przez które przechodziłem, ustanawiałem krajowców za władze miejscowe.

Dziesięć z dwudziestu potyczek, które stoczyłem z powstańcami, były bardzo przykremi, lecz ja ponosiłem małe straty tylko dla tego, że uderzałem na nieprzyjaciela zawsze z boku lub też z tyłu w jego okopach.

800 powstańców poszło w rozsypkę

MANILA, 24 maja. — Generałowie McArthur i Funston dowodzący pułkami z Kansas i Montana i baterya z Utah rozbili dzisiaj 800 powstańców, którzy się okopali nad koleją pomiędzy San Fernando i Santa Arita. Powstańcy mieli wielkie straty; 20 Amerykanów zostało ranionych.

Walka od rana do wieczora.

MANILA, 24 maja.—Dwie kompanie z trzeciego pułku piechoty i dwie kompanie z 22 pułku piechoty, które tworzyły tylną straż oddziału gen. Ludlow'a, które wczoraj wróciły z San Miguel do Balinag, odkryły, że powstańcy zajęli znowu całą okolicę; rozpoczęła się walka, która trwała od rana do wieczora. Jeden Amerykanin został zabity a czternastu zostało ranionych. Dwudziestu Filipińczyków zostało wziętych w niewolę i zdobyto 30 karabinów.

W potyczce, którą major Bell miał wczoraj z powstańcami utracili ci ostatni 20 w zabitych i 40 w rannych.

Gen. Lawton przybył do Malolos. Oddział jego zrobił 120 mil w 20 dniach, miał 22 potyczki, zabrał 28 miast lub wsi, zniszczył 300,000 buszli ryżu i stracił tylko 6 ludzi w zabitych i 31 w rannych.

W wczorajszej bitwie pod San Fernando zostało 50 Filipińczyków zabitych i bardzo wielu ranionych.

Gen. Lawton cofa się ku kolei, gdyż trudną byłoby dla niego rzeczą utrzymać się w prowincyi podczas pory deszczowej. W kilku dniach nie będzie można użyć dróg wskutek deszczu.

Na Filipinach potrzeba więcej wojska.

MANILA, 26 maja (7:40 wieczorem). Wypadki przeszłego tygodnia okazały, że potrzebną jest znacznie większa siła wojskowa, bez której według zdania władz amerykańskich w Manili, niepodobieństwem będzie ustanowić zwierzchnictwa na Filipinach i że mała liczba jest przyczyną utraty w licznych małych potyczkach bez żadnej znacznej korzyści z nich. Większa część potyczek została stoczoną w terytoryum, które Amerykanie poprzednio zdobyli, lecz musieli znów opuścić, bo nie mają wystarczającej liczby żołnierzy, aby się utrzymać.

Oddziały, którym dowodzą generałowie MacArthur i Lawton panowały nad dwiemi głównemi drogami komunikacyjnemi—koleją prowadzącą do San Fernando i rzeką Rio Grande, lecz musiały opuścić znów znaczną liczbę mniejszych i większych miasteczek dla braku wystarczającej siły. Filipińczycy powrócili i zajęli znów owe miasteczka lub ukrywają się w zaroślach i czychają na sposobność, aby módz w większych liczbach atakować ekspedycye i mniejsze oddziały. Wolą ten sposób prowadzenia wojny niż regularne bitwy.

Okazało się, że Filipińczycy, którzy uderzyli na 3 pułk pomiędzy San Miguel i Balinag byli częścią armii generała Pio del Pilar. Przybyli z południa przez góry, niezawodnie aby zająć konwój wozów, których się gen. Lawton spodziewał. Chcieli także wziąść w niewolę kilka większych oddziałów i urządzili w różnych miejscach zasadzki. Strzelali z zarośli na odległość 200 jardów i stawiali Amerykanom rozpaczliwy opór.

W ostatnich potyczkach Filipińczycy utracili o wiele więcej ludzi niż Amerykanie. Generałów powstańczych boli bardziej utrata broni niż utrata ludzi.

Cudzoziemcy, którzy niedawno temu zostali wypędzeni z wnętrza kraju i przybyli do Manili powiadają, że cmentarze po wszystkich miastach są przepełnione nowymi grobami. Większość ranionych Filipińczyków umiera, gdyż szpitale nie są utrzymane w porządku i mało tylko mają lekarstw. Mają także tylko bardzo mało chirurgów.

Potyczka pod Santa Rita.

MANILA, 26 maja. —Pod Santa Rita napotkał rekonesans amerykański dzisiaj rano silny oddział powstańców; brygada Funston'a przybyła rekonesansowi na pomoc, poczem się rozwinęła zaciętapotyczka. Po stronie amerykańskiej został raniony jeden porucznik i pięciu szeregowców; Filipińczycy utracili 10 ludzi w zabitych i rannych.

Filipińczycy atakują Amerykanów.

SAN FERNANDO, 26 maja.—Powstańcy podjęli dzisiaj rano o godz. 3:30 śmiały atak na San Fernando. Rzadko kiedy odważyli się podczas wojny na większą liczbę, jak to dzisiaj uczynili.

Poczołgali się napowrót do okopów, z których gen. Mc Arthur i Funston ich w środę wypędzili. Pułk z Montany opuścił natychmiast San Fernando i utworzył linię; pobiegły mu na pomoc także dwie baterye z pułku z Kansas i pułk z Iowa, tak iż powstańcy byli otoczeni z trzech stron; odstrzeliwając się, rozeszli się do lasów w małych oddziałach. Walka trwała zapalczywie przez przeszło godzinę.

W dwóch dniach Amerykanie utracili jednego człowieka; 9 zaś było ranionych. Filipińczycy utracili 25 w zabitych; liczba ich rannych nie jest znaną, gdyż ich uprowadzili; sześciu zostało wziętych w niewolę.

Macabebi i Tagale.

MANILA, 27 maja. — Gen. McArthur jest za tem, aby użyto Macabebów przeciw dawnym ich nieprzyjaciołom Tagalom.

Delegacye wybitnych Macabebów odwiedziła generała; przewodniczący ich przeczytał adres, w którym zapewnia o przyjaźni Macabebów i oświadcza, że ich przyjaźń dla Hiszpanów chcą przenieść na Amerykanów. Macabebi uskarzali się, że Tagalowie zamordowali wielu z nich i popalili ich wsie, i prosili o opiekę i o broń.

Macabebi wyświadczyli już Amerykanom wielkie usługi, gdyż obznajmili ich z krajem i donosili o stanowiskach nieprzyjacieli.

Gen. McArthur chce uzbroić sto z tych ludzi i użyć ich jako przewodników (scouts). Jeżeli próba się uda, to uzbroi jeszcze więcej z nich.

Gen. major Otis polecił woluntaryuszom, ażeby się zaciągnęli do służby na dalsze sześć miesięcy.

Pora deszczowa.

MANILA, 28 maja.—Przybliżanie się pory deszczowej widocznie przedłuża powstanie Filipińczyków. Wzdłuż wszystkich linii amerykańskich powstańcy okazują większą ruchliwość, niż kiedykolwiek przedtem od upadku Manili. Wskutek tej ruchliwości są Amerykanie zmuszeni w okopach spać bez rozbierania się i być każdego czasu przygotowanym i na napady.

Oddziały generałów Luna i Mascardo, które się cofały ku Tarlec, gdy się obawiały, że się dostaną pomiędzy oddziały gen. McArthur'a i gen. Lawton'a i zostaną zniesionemi, powróciły do okopów w pobliżu San Fernando, gdzie się codzień wydarzają zderzenia. Naprzeciw liniom amerykańskim na południu, które bronią Manili, aż do San Pedro Macati, zajmują Filipińczycy trzy linie okopów.

Według zeznań więźniów mniemają Filipińczycy, że rokowania pokojowe oznaczają to, iż Amerykanom się sprzykrzyła wojna. Filipińczycy mniemają także, iż Amerykanie przygotowują się na bezczynność podczas pory deszczowej. Ta ostatnia będzie niezawodnie przyczyną wielkiej nędzy. Wiele tysięcy akrów nie zostało w tym roku uprawianych i rząd będzie niezawodnie musiał dawać tysiącom ludzi racye, jak to uczynił na wyspie Kuba. Przyjaźni krajowcy, tak zwani "Amigos" przybywają dziennie do linii amerykańskich, aby się dać żywić. Są to po większej części starcy, niewiasty i dzieci. Armia amerykańska urządziła system rozdzielania ryżu w Malolos i innych miasteczkach, gdzie zdobyto zapasy Filipińczyków, lecz zapasy te zostaną wnet wyczerpane.

Washington.

Zdobyte armaty.

WASHINGTON, D. C., 24 maja. Wydział wojny posiada obecnie 140 armat, które zostały zdobyte podczas wojny z Hiszpanią.

Gen. Otis mniema, że rząd hiszpański ma prawo do wszystkich armat oprócz tych, które zostały zdobyte przez Amerykanów w walce z Filipinczykami. Paragraf w traktacie pokojowym jest dwuznacznym pod tym względem, lecz wydział wojny mniema, że Stany Zjednoczone mają przynajmniej prawo do tych armat, które zostały zdobyte przed podpisaniem traktatu pokojowego. Stany Zjednoczone miałyby więc prawo do bateryi w Cavite, na wyspie Corregedor i do tych, które się znajdowały w twierdzach miasta Manila, gdy to zostało zajęte przez Amerykanów.

Uroczystość pokojowa.

WASHINGTON, D. C., 25 maja. Głównym wypadkiem dzisiejszego trzeciego i ostatniego dnia jubileuszu pokojowego był wielki historyczny pochód i mowy patryotyczne miane po pochodzie. Pochód był historycznym i allegorycznym i przedstawiał dwie wielkie historyczne epoki w Ameryce, od wystąpienia Kolumba na dworze hiszpańskim i odkrycia Ameryki aż do zwycięztw w ostatnim czasie. W pochodzie brały udział kompanie żołnierzy w uniformach z różnych perydów, kawalerzyści, stare armaty używane w wojnie rewolucyjnej, w wojnie w roku 1812, w wojnie meksykańskiej i w wojnie cywilnej. Na wozach były przedstawione zwycięztwo Perry'ego na jeziorze Erie i przejście Washingtona przez rzekę Delaware. Jeden wóz przedstawiał połączenie się "niebieskich i szarych" (żołnierzy unii i konfederacyi.) Prezydent i jego gabinet przyglądali się paradzie z trybuny. Po pochodzie mieli mowy senator Thurston z Nebraski, senator Cullom z Illinois, były minister floty Herbert z Alabamy i Webster Davis z Missouri. Dzień został zakończony fajerwerkami i balem maskowym w "Convention Hall."

Prezydent McKinley będzie podróżował.

WASHINGTON, D.C., 25 maja. — Prezydent McKinley przedsięwziął podjąć podróż na zachód aż do St. Paul i Minneapolis; może być, że uda się do Yellowstone parku i do wybrzeża oceanu Spokojnego. W St. Paul będzie, gdy 13 pułk z Minnesoty, pułk z północnej Dakoty i inne pułki przybędą z powrotem z wysp filipińskich. Przed tem uda się McKinley do Nowej Anglii; zaproszono go do Holyoke i Springfield, do Northampton, Mount Holyoke i South Hadley. W wrześniu będzie McKinley w obozie "Wielkiej Armii Rzeczypospolitej w Philadelphii."

Powrót Dewey'ego.

WASHINGTON, D.C., 26 maja.— Admirał Dewey telegrafował wydziałowi floty, że w podróży do Stanów Zjedn. odwiedzi kilka portów leżących po drodze i około 1 października zawita do Nowego Yorku.

Orędzie prezydenta.

WASHINGTON, D.C., 26 maja. — Dnia 8 maja wydał prezydent McKinley orędzie pod względem administracyi wysp, które skutkiem wojny z Hiszpanią przeszły w posiadanie Stanów Zjedn. Orędzie to zostało dopiero dzisiaj ogłoszone i brzmi:

Washington, D. C., 8 maja, 1899.

Na mocy władzy mi nadanej jako naczelnemu wodzowi armii i floty Stanów Zjedn. rozporządzam i rozkazuję, że podczas istnienia rządu wojskowego na wyspie Kuba i na wszystkich zachodnio indyjskich wyspach, na zachód od 74 stopnia zachodniej długości, które zostały opuszczone przez Hiszpanów, ma być ustanowiony urząd audytora wysp, dalej pomocnika audytora dla spraw cła i pomocnika audytora dla poczty, którzy mają zostać zamianowani przez ministra wojny.

Zarazem tworzy się niniejszem urząd skarbnika dla wysp, który ma zostać wybrany z korpusu oficerów regularnej armii. Skarbnik wysp ma przechowywać wszystkie pieniądze z cła i podatków wysp i ma takowe wydawać tylko za przekazami audytora podpisanymi przez gen. gubernatora. Wszystkie dalsze rozporządzenia, aby przeprowadzić wykonanie tego orędzia mają wyjść od ministra wojny.

Wm McKinley.

Podobne rozporządzenie ogłoszono dla Porto Rico i wysp filipińskich tak iż wszystkie wyspy mają podobny zarząd póty, póki pozostaną pod rządem wojskowym.

2,000 żołnierzy wyjeżdża do Manili.

WASHINGTON, D.C., 26 maja.—Minister wojny rozporządził, że 2,000 rekrutów znajdujących się obecnie w San Francisco ma 7 czerwca wypłynąć na transportowym okręcie Sheridan do Manili. Ten sam okręt przywiezie napowrót woluntaryuszów znajdujących się obecnie na Filipinach.

Napad na ludzi z korpusu sygnałowego.

WASHINGTON, D.C., 28 maja. — Gen. Greeley otrzymał dzisiaj od maj. Thompsona w Manili telegram kablowy, który opiewa, że znaczny oddział ludzi, którzy dla wyporządzenia kablu w pobliżu Escalente wylądowali na wyspie Negros, został niespodzianie napadnięty przez krajowców i że kap. Jerzy H. Tilley z korpusu sygnałowego zaginął i że trzeba się obawiać najgorszych następstw.

Depesza od gen. Otis'a.

WASHINGTON, D.C., 28 maja.—Wydział wojny ogłosił dzisiaj następującą depeszę od gen. Otis'a:

Manila, 28 maja, '99.

Dwa bataliony 23 pułku piechoty zajmują Iloilo. Wojsko hiszpańskie cofnęło się z Zamboanga po bitwie z powstańcami, którzy utracili 9 w zabitych i 27 w rannych. Wódz Hiszpanów, gen. Montero, umarł na rany i został wczoraj tutaj pochowany. Powstańcy mieli broń, armaty i amunicyą, które zdobyli z kanonierek. Spotrzebowali już większą część amunicyi. Wojsko hiszpańskie, które się cofnęło z Zamboanga, znajduje się obecnie tutaj i wypłynie jutro do Hiszpanii. Ostry napad powstańców na mieszkańców w południowo wschodniej części wyspy Negros był przyczyną wysłania jednego batalionu wojska z Manili. Mylne wiadomości o wielkich zwycięztwach w Luzon, rozszerzane przez powstańców na południowych wyspach, wzniecają rozdrażnienie pomiędzy nieświadomą ludnością, podczas gdy inteligentni ludzie wiedzą, że broń amerykańska nie doznała nigdy porażki. Proszą o opiekę Stanów Zjednoczonych. Flocie pozostawiłem do użytku nad wybrzeżami wysp południowych mnóstwo kanonierek zakupionych od Hiszpanów, z których się spodziewam świetnego rezultatu.

Otis.

AMERYKA.

Omdlała na czas.

SPRINGFIELD, Mo., 24 maja. Ben Wilhite i jego kochanka Lulu Ford, obydwaj mieszkający w powiecie Dade, postanowili umrzeć wspólnie, ponieważ rodzice ich nie chcieli nic wiedzieć o małżeństwie dwóch tych młodych ludzi. Miało się to stać wczoraj wieczorem na pewnem ukrytem miejscu w pobliżu Walnut Grove. Wilhite istotnie się zastrzelił, lecz Lulu omdlała, gdy miała tak samo uczynić. Znaleziono ją bezprzytomną obok ciała zabitego kochanka. Wilhite liczył tylko lat 18.

Mężobójstwo.

PERU, Ind., 24 maja. Pani Karólowa Hutchinson zastrzeliła wczoraj swego męża i to jak twierdzi, w obronie własnego życia. Kobieta ta miała już pięć mężów, chociaż liczy dopiero 26 lat. Jeden z nich został przejechany przez pociąg kolejowy, przed który z własnego namysłu się rzucił. Mąż wczoraj przez nią zastrzelony był piątym; pracował w hucie szklannej w Arcadia. W wieczór przedtem mieli małżonkowie spór, a mąż opuścił dom i udał się do Kokomo. Wczoraj rano powrócił i spór rozpoczął się na nowo. W chwilę potem sąsiedzi usłyszeli wystrzał i zaraz potem wybiegła pani Hutchinson z domu twierdząc, że strzeliła do męża, ponieważ napadł ją z nożem w ręku. Hutchinson nie żył już, gdy go znaleziono.

Musieli wrócić do starego kraju.

PHILADELPHIA, Pa., 24 maja. Na pokładzie parowca "Switzerland", należącego do linii "Czerwonej Gwiazdy", który wraca do Antwerpii, znajduje się 8 austryackich robotników, którzy na tym samym parowcu przybyli podczas przedostatniej podróży parowca. Mieli pracować w rękodzielniach "Illinois Steel Co." w Chicago, lecz zostali odesłani do starego kraju pod prawem pracy kontraktowej.

Wyładowywacze zboża w Buffalo powrócili do pracy.

BUFFALO, N.Y., 24 maja. Tutejsze okręty z zbożem zostaną wyładowane przed końcem tygodnia; tak przynajmniej twierdzą Conners i inni kontraktorzy. Szuflarze wyładowali do dzisiaj wieczorem o godzinie 6 dwa miliony buszli zboża. Wyładowywacze węgli powrócą

jutro po południu do pracy; ci zaś, którzy pracują przy dokach Lehigh i Lackawanna, jutro lub w piątek.

Unia szuflarzy zboża została dzisiaj uorganizowaną na nowo. Prawie wszyscy starzy urzędnicy zostali wybrani na nowo.

Zamordował całą familię i siebie.

JOPLIN, Mo., 25 maja. W namiocie w południowo-wschodniej części miasta znaleziono dzisiaj zwłoki J. C. Moss'a, jego żony, niemowlęcia, siedem lat liczącej dziewczynki i dziewięcioletniego chłopca. Wszyscy, z wyjątkiem Moss'a, mieli głowy rozbite młotkiem. Moss miał ranę w głowie. W ręku trzymał rewolwer. Widocznie zamordował całą swą familię, a następnie popełnił samobójstwo. Tajemicą jest, co było powodem zbrodni. Ludzie ci znajdowali się tutaj od dwóch miesięcy; poprzednio mieszkali w Butler i Nevada, Mo.

Imigracya Finlandczyków.

HOUGHTON, Mich., 25 maja. Jeden z najpierwszych wyników polityki cara, który znosi w Finlandyi wszystkie stare prawa, daje się tutaj uczuć. W każdym dniu przybywają Finlandczycy do tutejszych okolic miedziowych. Houghton jest środkowym punktem finlandzkiej kolonii w Stanach Zjednoczonych; tutejsza finlandzka kolonia liczy obecnie już 10,000 osób i zdaje się, że wkrótce będzie liczyła 50,000 Finlandczyków.

Premia za cukier z buraków w stanie Michigan.

LANSING, Mich., 25 maja. Senat potwierdził wczoraj prawo, uchwalone już poprzednio przez Izbę niższą legislatury, a przeznaczające jeden cent za każdy funt cukru fabrykowanego z ćwikły. Stan będzie musiał zapłacić od $200,000 do $700,000 za premię odnośnie do areału, jaki przez farmerów zostanie pod buraki uprawiany.

Znaczny pożar na Coney Island.

NEW YORK, 26 maja. Dzisiaj rano o godzinie 4 wybuchł pożar w Bowery okręgu na wysepce Coney Island i zniszczył wszystkie łazienki, restauracye, hotele latowe i małe składy owej części wyspy. Pożar wybuchł w różnych miejscach o tym samym czasie. Wskutek suchych chodników drewnianych szerzył się pożar niezmiernie szybko i zniszczył wszystko, co w jego drodze było, gdyż budynki były wszystkie drewniane.

Strata jest obliczoną na blizko $1,000,000.

Policya mniema, że ogień został podłożony.

Sikawki parowe przesłano z Brooklyna, Flatbush, Fort Hamilton, Bath Beach i Sheephead Bay.

Wiadomość znaleziona w butelce.

CAPE HENRY, Va., 26 maja. S. L. Dosher, który obserwuje zmiany powietrza w Hatteras, N. C., donosi, że na wybrzeżu w pobliżu stacyi ratunkowej Chicamacomico, 30 mil na północ od Hatteras, znaleziono butelkę, w której się znajdował list następującej treści:

Burzliwie przez cały dzień; obydwa maszty utracone. Mało nadziei; okręt rozpada się na kawałki; mało co z niego pozostało. Nie ma nadziei. "Good by." Okręt Visen, załoga ośm ludzi.

Kapitan Carter.

Fabryki cukru z buraków.

Donieśliśmy już poprzednio, że legislatura stanu Michigan wyznaczyła premię w wysokości 1c. od funta cukru fabrykowanego w tym stanie z ćwikły.

Cukrownia w Bay City wyrobiła w r. 1898 przeszło 5,000,000 funtów cukru i dostała za to od stanu $56,000. Obecnie więcej kapitalistów puszcza się na fabrykacyę cukru i tak w roku bieżącym mają stanąć fabryki cukru w Caro, Rochester, Kalamazoo, Benton Harbor, Holland, Alma i trzy w Bay City. Odnośnie do ilości cukru wyrabianego stan będzie musiał zapłacić od $500,000 do $700,000 za premię. Aby pokryć te wydatki, członkowie legislatury pochodzący z farm starają się o wyższe opodatkowanie kompanij kolejowych.

Koniec strajku w Buffalo.

Strajk w Buffalo szczęśliwie się ukończył. Pomiędzy kontraktorem Conners'em i robotnikami przy dokach stanęła ugoda, która faktycznie jest zwycięztwem dla tych ostatnich. Bo nietylko podwyższono im myto, zgodzono się na wyłączne zatrudnianie robotników należących do unii, lecz zniesiono także niepotrzebne wypłacanie myta po piwiarniach.

Kontraktor więc musiał ustąpić przed presyą, jaką wywarły na niego potrzeby obiegu i tymczasem zostały usunięte wielkie biznesowe niebezpieczeństwa, które zostały wywołane przez rozerwę transportacyi dla całego północnego zachodu.

Strajk narobił dosyć strat podczas pięciu tygodni, które trwał. Bo oprócz przymusowego świętowania okrętów i robotników okrętowych wzdłuż wszystkich jezior, można przewidzieć, że skutkiem skrócenia sezonu żeglugi, opłata za przewóz ładunków się podniesie i że n. p. węgle w Chicago będą w przyszłej zimie o 10 do 15c. na tonie droższe; kukurydza zaś przyniesie o ½c. mniej.

Bójka pomiędzy Polakami i Włochami.

BUFFALO, N. Y., 26 maja. Pomiędzy robotnikami włoskimi i polskimi przy "Centralnych" dokach wydarzyła się dzisiaj bójka, podczas której Ludwik Semlak, Polak, otrzymał strzał w plecy a Castigalia Calejero został cięty w twarz nożem. Przyczyną bójki było to, że Polacy nazwali Włochów "scabs'ami." Po zaprowadzeniu porządku 400 Polaków odeszło z doków, oświadczając, że nie będą pracowali z Włochami, którzy nie należą do unii. Wskutek tego ci ostatni zostali odpędzeni a Polacy powrócili do pracy.

Miasto Greenburg, Pa., obchodzi 100 letni jubileusz swego istnienia.

GREENBURG, Pa., 26 maja. Nasze miasto obchodziło wczoraj 100 letni jubileusz swego istnienia. Dzień był pięknym i dla tego zgromadziło się tutaj około 20,000 ludzi z sąsiednich miasteczek, miast i powiatów. Całe miasto było udekorowane.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10:30 w ratuszu przy Main ulicy, gdzie ex gubernator Latta, kap. J. B. Keenan, sędzia Aleksander D. McConnell i dr. Frank Cowan mieli mowy.

Po południu odbyła się parada, składająca się z 5000 ludzi w szeregu, którym się przyglądało 40,000 osób.

Pierwsza czyli wojskowa dywizya składała się z 800 ludzi z Greensburg, Jeanette, Latrobe, Irwin, New Florence, Derry i innych miejsc.

Druga czyli dywizya strażaków składała się z 800 ludzi włącznie kompanii z Blairsville, Wilkinsburg, Uniontown, Connelsville, Latrobe, Derry i t. d.

Trzecia czyli dywizya towarzystw składała się z towarzystw z Irvin, Jeanette, Latrobe, Manor, Delmont, Mt. Pleasant, Scottdale, Irvin i innych punktów.

Czwarta czyli dywizya szkólna składała się z dzieci szkólnych tak parafialnych jak i z szkół publicznych i dwóch kompanii kadetów; w ogóle z 1500 dzieci.

Piąta czyli cywilna dywizya składała się z starych obywateli, księży, pastorów i t. d., w powozach, "buggach", starych wozach i przedstawiała pomiędzy innemi także różne przemysły. Parada utworzyła się przy ratuszu i udała się po Otterman ul. do Pennsylvania ave., do Fourth ul., do South Main, do Fifth, do Maple ave., do Best, do North Main i do Fourth ul., gzie się rozwiązała. Tuzin kapel brało udział w wymarszu.

Wieczorem był bal strażaków i puszczano w powietrze ognie sztuczne.

Wielka imigracya Irlandczyków.

NEW YORK, 27 maja. Imigracya z Irlandyi jest nadzwyczajnie wielką w tym sezonie.

Wczoraj wylądowało z parowca Majestic 750 młodych Irlandczyków, tak mężczyzn jak i niewiast, liczących po większej części od 15 do 25 lat.

Burza na Zachodzie.

HASTINGS, Nebr., 28 maja. Straszliwa burza połączona z gradem nawiedziła nasze miasto dzisiaj po południu o godzinie 3:45. Burza trwała 15 minut. W krótkim tym czasie zostało przeszło 2000 szyb wybitych. Sady i pola ucierpiały niezmiernie, grad pozabijał wiele drobiu i ptaków i pokaleczył mnóstwo ludzi. W zakładzie dla niewyleczalnych obłąkanych wybił grad 400 szyb w głównym budynku i 130 okien w prospektach Grad był wielkości kurzych jaj. Wszystka pszenica zimowa została zniszczoną.

CHAMBERLAIN, S. D., 28 maja. Sąsiedztwo miejscowości Bijou Hills położonej 25 mil na południe ztąd, zostało wczoraj po południu nawiedzone straszliwą burzą wichrowatą. Siedem osób zostało zabitych i trzy inne zostały niebezpiecznie pokaleczone. Zabitymi zostali: Chas. Peterson i sześcioro jego dzieci, czterech chłopców i dwie dziewczynki w wieku od 3 do 15 lat. Matka i dwoje innych dzieci zostało pokaleczonych tak, iż niezawodnie umrą. — Burza narobiła ogromną stratę.

FONDA, Ia., 28 maja. Dzisiaj nad wieczorem szalała tutaj burza połączona z gradem. Grad leżał miejscami w wysokości 6 do 8 cali a na Main ul. dochodził nawet do dwóch stóp.

CENTRAL CITY, Nebr., 28 maja. W północnej części pow. Hamilton narobiła wczoraj wieczorem burza stratę w wysokości $75,000 do $100,000. Zniszczonych zostało 15 domów mieszkalnych, kościół, szkoła, dwa żelazne mosty przez rzekę Blue River, stodoły i t. d.

Jubileusz kościelny.

DETROIT, Mich., 28 maja. Kościół jezuicki św. Piotra i Pawła obchodził dzisiaj uroczyście swój złoty jubileusz. Kościół sam został ukończony przed pół wiekiem, lecz początkowe prace OO. Jezuitów są wypadkami historycznemi, które są nierozłączalnemi od dawniejszych czasów cywilizacyi w tych okolicach. Do kościoła należy największa gmina tego miasta a Detroit kolegium połączone z nim jest świetnym pomnikiem działalności założycieli i rektorów tego zakładu.

Mszę pontyfikalną celebrował dzisiaj biskup Foley. Przepysznie ozdobiony kościół był przepełniony. Biskup Maes z Covington, Ky., miał kazanie jubileuszowe. Po południu odbyły się nieszpory pontyfikalne, po których Wiel. ks. Walter Elliott, C. S. P. z Nowego Yorku miał kazanie o katolicyzmie w Detroit.

Robotnicy miejscy w Allegheny Pa., dostaną lepszą płacę.

PITTSBURG, Pa., 27 maja. Na wczorajszem specyalnem posiedzeniu Rady miasta Allegheny uchwalono podwyższyć płacę w wydziale prac publicznych do $1.75 dziennie i zresztą podwyższyć myto wszystkich robotników pracujących dla miasta.

Wagony stalowe dla Egiptu.

PITTSBURG, Pa., 29 maja. "Pressed Steel Co." dostała dalsze zamówienia od "Eyptian States kompanii kolejowej" i to na 200 stalowych wagonów ładunkowych, podobnych do tych, które już dawniej zamówiła, a które się już znajdują w drodze do Jersey City, zkąd zostaną wysłane do Egiptu. Pierwsze zamówienie składało się z 100 wagonów, które dzisiaj rano opuściły Allegheny w dwóch pociągach, z których każdy się składał z 50 wagonów.

Polacy w Ameryce.

— W Edwardsville, Pa., powiesił się Michał Kocanski. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— W 16ej wardzie w Pittsburgu został wybrany radzcą miasta ob. Ryszard Mierzwa. Oddano mu 463 głosy; przeciwnik jego James A. Gray, socyalista odebrał tylko 85 głosów.

— W Cleveland, O., niejaki Gracz zaskarżył kompanią drutowni o 15,000 dolarów odszkodowania za stracenie dwóch palcy podczas pracy.

— W Milwaukee umarła wskutek eksplozyi gazoliny 40 letnia F. Judelowicz z pn. 411 przy Cherry ulicy. Lekkomyślność kobiety przy rozniecaniu ognia była przyczyną nieszczęścia, wskutek którego cała familia Judelowicza została poparzona.

— Wal. Pucholskiemu zatrudnionemu u G. D. Francey Coal Co. w Milwaukee rozbiegały się w środę konie. Pucholski spadłszy z woza pokaleczył się niebezpiecznie. Odesłano go do szpitala przypadkowego.

— W Milwaukee, Wis., ks. Józef W. Kempa asystent ks. Szulareckiego został przeniesiony do parafii św. Józefa jako asystent ks. W. Grutzy.

— W Milwaukee umarł na suchoty kleryk Konstanty Grutza, bratanek ks. Wilhelma Grutzy. Kształcił się w seminaryum w St. Francis a w r. 1895 przeniósł się do Rzymu, zkąd przed niejakim czasem wrócił ciężko chory.

— W Stevens Point, Wis., panna F. Nowak, pracująca w tamtejszej pralni parowej została w przeszłą środę po południu skaleczona w rękę. Lewa jej ręka dostała się przypadkowo pomiędzy walki prasującej maszyny i cała ręka aż do przegubia została pokaleczona. Na szczęście kości ręki, chociaż boleśnie nadwerężone, nie zostały połamane.

— Ks. biskup Mesmer, z Green Bay, będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania w następujących kościołach: 17go września w irlandzkim kościele św. Stefana w Stevens Point; 18go w polskim kościele w Hull; 19go w Toruniu; 20go w Alban; 21go w Polonii; 3go października w Pike Lake, 4go w Hatley i Norrie; 30go w Wantoma; 6go listopada w Custer i Sharon; 7go w Tancher.

— Ob. Piotr Szyłka, z townu Carson, Wis., zgubił w tych dniach pugilares, w którym się znajdowało $170 i różne papiery wartościowe. Znalazła go panna Carrie Diggles i własność rzetelnie oddała. Pan Szyłka dał jej za to $10.

— Ks. B. M. Skulik z La Salle, Ill., został mianowany członkiem Akademii Papiezkiej w Rzymie.

— W Milwaukee, Wis., Katarzyna Pruszka, wdowa po Franciszku zabitym w dniu 4 sierpnia, 1898, w szopie firmy Northwestern Fuel Co. zaskarżyła kolej C. M. & St. Paul i Northwestern Fuel Co. o $5,000 odszkodowania. W wspomnianym dniu lokomotywa jak zwykle odepchnęła wagony z węglami do szopy Northwestern Fuel Co. Zwykle wagony były tak szerokie, że robotnicy mogli stanąć pomiędzy szopą i szynami. W owym dniu jeden wagon był szerszy i gdy Pruszka stanął przy szopie wagon przygniótł go do ściany i zgniótł go.

— W Grand Rapids, Mich., Litwini chcą budować własny dom Boży i noszą się z myślą założenia własnego pisma.

30 letnia rocznica małżeństwa.

My niżej podpisani będziemy obchodzili 30 letnią rocznicę naszego małżeństwa na dniu 27 czerwca rb. Ślubowaliśmy w kościele parafialnym w Dembowie pod Nakłem w Wielkiem Ks. Poznańskiem.

Jakób i Anna Tadych,
Fosters, Mich.

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez

Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.

W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.

July 27—99

Protensye Włoch do kraju Tripoli.

Rząd włoski jest jedynym, który protestuje przeciw niedawno temu zawartej ugodzie pomiędzy Francyą i Anglią co do Afryki. Traktat niezawodnie nadaje Francyi przewagę nad morzem Śródziemnem, co się prasie włoskiej bynajmniej nie podoba.

Włochy już dawno spoglądały na Tripoli pożądliwem okiem. Póki żadne z mocarstw nie naruszy pozornych pretensyi Turcyi do tego kraju, Włochy nie naruszą władzy Turcyi.

Ugoda Francyi z Wielką Brytanią atoli zmieniła przeznaczenie kraju Tripoli, który już długo nie pozostanie częścią cesarstwa tureckiego. Kraj ten zostanie przyłączony albo do francuzkiej Algeryi lub do angielskiego Egiptu. Jedno i drugie byłoby poważnym ciosem dla interesów włoskich na morzu Śródziemnem.

Przez ostatnie kilka tygodni położenie było poniekąd krytycznem, lecz zdaje się, iż się znalazła droga, dla załatwienia tej sprawy.

Nieurzędownie bowiem donoszą, że Barrere, poseł francuzki u dworu włoskiego odebrał instrukcye, aby zapewnił rząd włoski, że Francya nie ma żadnych zamiarów na Tripoli. Oprócz tego ma zapewnić Włochy, że Francya będzie popierała żądania włoskie w Chinach i jeszcze dalej, że Francya porozumie się z Włochami, gdyby te zechciały zabrać Tripoli.

Ludożercy na wyspie Formosa.

Z wyspy Formosa nadeszły wiadomości, że odważnemu eksploratorowi Stoepel udało się dotrzeć po wielu trudnościach do szczytu góry Mount Morrison, najwyższej góry na owej wyspie. Miał do walczenia z niezmiernemi niebezpieczeństwami, jednem z których było, że wpadł w ręce szczepu, u którego panuje jeszcze ludożerstwo. Formosa znana przez wieki jako ogród wschodu jest zamieszkałą przez rasę dzikich ludożerców, którzy więcej niż raz przeszkodzili osiedleniu białych ludzi na tej wyspie. Hollandczycy, Hiszpańczycy i Portugalczycy usiłowali w różnych czasach podbić wyspę, lecz musieli zawsze odstąpić. Podczas pierwszych lat bieżącego stulecia Formosa była znana jako "cmentarz marynarzy," bo skoro majtek wstąpił na ponętne jej wybrzeże, to już nigdy go nie widziano. W r. 1867 statek amerykański, Rover, rozbił się o wybrzeże Formosy; osada jego została zabitą i pożartą przez krajowców. Azyatycka eskadra Stanów Zjednoczonych została wysłaną do wyspy, aby zażądać zadosyćuczynienia, lecz doznała "ciepłego" przyjęcia. Ostatecznie postanowiono użyć środków łagodnych. Poświęciło się siedmiu oficerów, którzy udali się do krajowców bez broni i zawarli z krajowcami ugodę. Od tego czasu Formosanie obchodzą się dobrze z majtkami obcych narodów.

Formosa dostarcza światu kamforę.

Zazdrość. „Dla czego nauczyciel targa chłopców za włosy?"

Przez zazdrość! Jest łysy, chciałby więc powydzierać im włosy, aby także golizną świecili.

Da sobie radę. Profesor do studenta: „Masz ciasną głowę i mały mózg jak u ptaka, do niczego nie doprowadzisz."

Student: „Ale mam za to dobrą protekcyę, to i tak wyżej wyawansuję, niż ci z moich kolegów którzy celująco się uczą."

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATAROW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Subaghari, murza opasły w czerwonym kaftanie, dowodzący swemu oddziałowi, szalał, pienił się ze złości i bił kułakiem po łbach cofających się Tatarów i nawracał ich napowrót do boju. Napróżno, nic to nie pomagało. Więc przelatywał na swym bachmacie od jednych do drugich z pianą na ustach, z rozczerwionemi oczyma i spotkawszy pana Snitkę rzucił się na niego z podniesioną do góry krzywą szablą w ręku. Zderzyły się z sobą oba rumaki, aż przysiadły na zadnich nogach i zaryły się w ziemię, a obaj jeźdźcy migotali szablami, dźwięcząc niemi rozgłośnie, lub ześlizgując je ku nasadzie przeciwnika, a nie mogąc należycie skrzyżować, bo konie ich się zczepiły i poczęły kąsać i chwytać się za wargi. Więc szarpnął swojego Subaghari i zwrócił następnie w bok tak, że obaj jeźdźcy teraz otarli się o siebie strzemionami. Szeitan Lechit! zaklął murza i sapiąc jak miech kowalski podniósł ciężką prawicę w górę chcąc nią grzmotnąć i roztrzaskać głowę Snitki, ale że mu nie sporo było przy jego grubej tuszy, więc zwinny pan Snitko nie czekając na spadnięcie onej prawicy, trzasnął ją na odlew pod ramię tak że mu ona odcięta zwisła tylko na szmacie kożucha, a szabla spadła daleko na ziemię. Zachwiał się od tego ciosu murza, a dwaj Tatarzy jak wilki za wilczycą rzucili się ku niemu na pomoc. Jeden wysforował się naprzód i nim miał czas podnieść swą szablę już mu ona furknęła w powietrzu od uderzenia zręcznego Snitki, który rzucił się wnet na drugiego, co leciał bez szabli jeno z nożem w ręku, ciął go po łapie i popędził dalej ku dragonom swoim.

Kuba dudziarz od samego początku znajdował się w drugim szeregu dragonów za Ciencialą, który go chciał zostawić poza szeregami jako niewprawnego do bitwy; ale już na to czasu nie było, więc go wsunął z koniem pomiędzy dwóch innych dragonów. Kuba drzący i dygocący pocił się i poprawiał na swojej szkapie cisnąć dudy zawieszone na szyi ku sobie, gdy właśnie rozległ się był rozkaz Snitki na początku bitwy: za mną, na przód—i szeregi ruszyły z miejsca, a wraz z nimi i Kuba tak dygocący jechał z początku, szepcząc raz po raz:

"O Jezu miłosierny, o Matko Najświętsza! O Jezu miłosierny, o Matko Najświętsza!

Ale gdy huknęły strzały, gdy konie pomknęły jak wicher wśród hałasu i okrzyków jeźdźców—i porwały go z sobą, to dech mu zaparł się w piersi, w oczach się ćmiło i mroczyło jakby pijanemu, a w głowie szumiało i huczało, jakby kto młotem w nią walił. Więc pędził bez pamięci, bez woli, bez świadomości tego, co się z nim dzieje, gnany tylko i party wciąż naprzód, wciąż naprzód jakby w jakąś otchłań bezdenną, w jakieś przestwory bez początku i końca. A gdy się zderzyły z sobą obie strony walczące, gdy wstrząsnęły się szeregi, gdy się rozległ szczęk szabel, zgrzyt żelaza, okrzyki walczących i wrzawa piekielna do koła, Kuba zamrużył oczy i zdało mu się, że już wleciał w tę przepaść piekielną, że już wybija ostatnia godzina dla niego. Dał się więc rwać i popychać na prawo i na lewo, na przód i w tył przy każdem zwarciu się jeźdźców, przy każdem szamotaniu się walczących. Ile razy natarł go i nacisnął dragon, starający się dosięgnąć Tatarzyna, myślał Kuba z zamkniętemi oczyma, że ot już koniec z nim samym będzie, już już po nim, przepaść się pod nim rozchyli i on w nią wpadnie, ścięty kosą okrutnej śmierci.

Ale ta śmierć jakoś nie przychodziła. Kuba nie tylko nie zapadał w żadną przepaść, ale nawet nikt go już nie cisnął, nie parł nie potrącał, jeno koń go zwolna dźwigał na sobie i unosił swobodnie na przód. Kuba prawą ręką pomacał siebie: cały jest i nietknięty. Więc zaczął powoli otwierać oczy i patrzeć na ten świat boży, który przecież istnieje jeszcze; on Kuba też czuje, że sam istnieje, że żyw i cały. Więc się rozgląda do koła, patrzy przed siebie, na prawo, na lewo, widzi jak tu i owdzie o kilkanaście kroków od niego walczą z sobą ludzie; w jednem miejscu dwóch ugania się za trzema Tatarami, a ci pędzą, odwracają się, wyszczerzają zęby jak wilki i wpadają na mierzącego się dragona z innym Tatarzynem, ale przelecieli mimo i nic nie zdziałali. W drugim znów miejscu Tatarzyn tak przyparł z nienacka dragona, że się juz zamierzył kiścieniem ze szczęką końską na niego, ale dragon odwrócił się i jak liznął najpierw po kiścieniu szablą, a potem po twarzy Tatarzyna, aż krew buchnęła strumieniem.

— Toć przecie nie tak trudno zabić Tatarzyna!—myśli sobie Kuba — dałbym i ja radę.

Ale niedokończył jeszcze tej myśli, gdy wtem spojrzał, jak pędzą wprost na niego dwaj obryzgani krwią w tułubach białych baranich Tatarczaki, wyrostki obaj gołowąse; ów z nożem w ręku, a ten ze szczęką końską.

Dwóch, żeby choć jeden, a tu dwóch — przeleciało po głowie Kuby, i pot śmiertelny wystąpił mu na czoło; sam nie wiedział co począć, chciał chwycić za szablę, którą mu przypasano po Kozaku poległym w Krzyczanówce, ale jakoś mu nie sporo poszło i ręka zamiast szabli jęła się dudów, które schwycił gorączkowo ku sobie, a jako nawykły do nich wnet mimowolnie przyłożył je do gęby i zaczął dąć z całej mocy:

— Bu-u-u! Bu-u-u! Bu-u-u!

A Tatarczaki, o dziwo, zamiast skoczyć na niego, wstrzymali się, roztworzyli z przestrachu oczy szeroko, rzucili na ziemię broń swoją, rozstawili ręce i jęli wołać błagalnie:

— Aman! Aman!

— Co u licha!—myśli sobie Kuba: — żali oni istotnie boją się moich dudów? — Więc jął jeszcze bardziej dąć:

— Bu u-u! Bu u-u! Bu-u u!

A Tatarczaki jeszcze błagalniej, jeszcze przeraźliwiej krzyczeli na to:

— Aman! Aman!

Kuba odjął od ust dudy i popatrzył na nich, a fantazya wstąpiła mu do serca i animusz wielki.

— Aman, Aman!—krzyczeli oni w niebogłosy.

— Aha, Amen, Amen! zaraz wam tu będzie Amen, psu braty, poczekajcie ino.

— Aman, Aman!—rozlegał się wciąż krzyk chrapliwy Tatarczaków.

Kuba przypomniał, że ma szablę przy boku, a jako już pewny siebie, więc wyjął ją sprawnie z pochwy i spojrzawszy groźnie na krzyczących, rzecze do nich:

— A Hanka gdzie, skurczybyki?. Pytam, gdzie Hanka, psu braty, pogańce? Mówcie, gadajcie, żywo, prędzej.

Ale ci widząc, że on zamiast bić mówi do nich, ścisnęli bachmaty łydkami i poczęli co żywo zmykać, tak że Kuba miał czas tylko drasnąć płazem szabli konia jednego z nich. Ale nabrawszy jeszcze większej przez to fantazyi, pomknął dalej przed siebie, wywijając na prawo i na lewo pałaszem, a krzycząc, a wołając:

— A psu braty, a skurczybyki! Dam że ja wam teraz bałasyki, dam.

Gdy tak się odgrażał Kuba, już w tem miejscu mało co było do roboty; gdzieniegdzie tylko pojedyńczy jeźdźcy uganiali się za zabłąkanymi nagajami, całą kupę zaś środkową starła dragonia pana Snitki do szczętu, a resztę niedobitków wyparła bądź na prawo ku Kozakom Motowidły, bądź na lewo ku chorągwi wołoskiej. Kozacy dobijali ich, uganiali się za nimi aż do Dniestru, przypierali ich do samej wody i zmuszali albo ginąć, albo szukać ratunku w wodzie. A i tu jeszcze, gdy się któremu udało cało rzucić wpław, mołojcy Kozacy bądź posyłali za nimi kule ze swoich rusznic, bądź ten lub ów sprawniejszy wskakiwał za Tatarzynem w wodę i na karku jego hulał szablą kozacką.

Najgorętsza jeszcze walka była na lewo, w stronie chorągwi wołoskiej. Tam napierani od przodu przez dragonów, a z boku przez żołnierzy pana Silnickiego, nogajcy sparli się całą kupą bądź do koła obozu swego, gdzie byli ich jeńcy i łupy, bądź nieco na lewo u skalistego brzegu dniestrowego, kędy im drogę zastąpił ów oddział chorągwi wołoskiej, który jeszcze przed bitwą był tu postawiony przez pana Snitkę na straży, aby im zamknąć drogę odwrotu. Nie mogąc skakać ze stromego brzegu, nogajcy, całą nawałą naparli na ów oddział i częścią ginęli bez ratunku, częścią przerwawszy pierścień ich ścieśniający umykali wzdłuż Dniestru ku stepom. Pan Darowski znajdował się niedaleko tej roboty i hulał tu dzielnie, chcąc naprawić pierwotny błąd, że na początku bitwy ze swoim oddziałem dał się był obejść w tył półksiężycowi nogajskiemu. Więc zziajany cały, powalany krwią, uganiał się za wrogami i już był rozbroił znacznego murzę w czerwonym kaftanie i schwycił go jako jeńca, chcąc dać pod straż żołnierzom, gdy wtem znajdujący się niedaleko z dragonami wachmistrz Cienciala wrzasnął na całe gardło:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Anglia, Rosya, Francya i północne wybrzeże oceanu Indyjskiego.

Północne kończyny oceanu Indyjskiego zostają przez półwysep Hindostan podzielone na dwie ogromne zatoki: na zatokę bengalską i morze arabskie. Całe wybrzeże zatoki bengalskiej należy z wyjątkiem kilku francuzkich portów (Pondichery i t. d.) do Indyj brytańskich. I z morza arabskiego posiada Anglia całe wybrzeże wschodnie od Beludżystanu aż do wyspy Ceylon, wyjąwszy portugalskiego Goa. Co dalej pozostaje z tego terytoryum jest Persyą, tureckiem wybrzeżem nad zatoką perską i niezależnem mahometańskiem państwem Oman czyli Maskat. Te kraje i wybrzeża różnią się wielce od Indyj brytańskich. Te są żyzne, dobrze owodnione i dosięgają morza z stopniową spadzistością, na której brzegu leżą liczne porty. Wielkie porty Bombay i Karatez okazują jaką rolę kraj ten odgrywa w handlu światowym. Zachodnia połowa jest ubogą w wodę, w środkowej Arabii a w niektórych pasach Persyi prawdziwą pustynią. Persya i brytański Beludżystan, należący topograficznie do Persyi są za spadzistemi ku morzu. Mały tylko pas leży pomiędzy wyżynami i wodą słoną, a i pas ten nie odznacza się żyznością i dobrem owodnieniem. Arabskie wybrzeże wschodnie, jak daleko należy do Turcyi jest wprawdzie piaskiem lecz zarazem żyzniejszem niż Arabia środkowa i rodzi kukurydzę, ryż, bawełnę, indygo, trzcinę cukrową, lecz tylko bardzo rzadko, bo wilgoć nie jest wystarczającą. Oman zaś jest tylko wązkim pasem na górzystem wybrzeżu, tu i owdzie wskutek potoków górzystych błogosławiony żyznością, lecz w ogóle także za suchym.

Zaznaczyć tutaj potrzeba, że wszystkie te zachodnie terytorya, z wyjątkiem Mesopotanii małą tylko odgrywają rolę w handlu światowym. Arabskie wybrzeża nie mają żyznych okolic. Terytorya leżące za wybrzeżem Persyi i Beludżystanu są także przeważnie kamienistemi i nieżyznemi, lecz służyłyby za drogę do wnętrza Azyi, do morza kaspijskiego i żyznej północno-zachodniej części Persyi, gdyby same wybrzeża były trochę lepszemi. Cała Persya i Beludżystan są na południu i na zachodzie przerzynane dzikiemi, porozspadywanemi górami. Pewien uczony opisuje tamtejsze stosunki jak następuje: "Od Kotel-i-Dukhtar, schodzi wzgórze spadziste prawie 5000 stóp wysokie do szerokiej płaszczyzny Kaserum (pomiędzy Buszehr i Szyras). Tuż pod nogami leży znaczne jezioro, ciemno-zielone i przezroczyste jak najpiękniejsze jeziora alpejskie. Dalej na prawo równina ożywiona zielonymi cieniami gajów pomarańczowych i palmowych. Z drugiej strony równiny unoszą się znów ogromne łańcuchy gór, jeden wyższym i spadzistszym niż drugi. Lśniący się pas mgły wskazuje morze. Powietrze jest tutaj tak przezroczystem, że wszystko się okazuje w delikatniejszych i rozmaitszych odcieniach. Okolica pomiędzy Buszer i Szyras jest najżyzniejszą w południowej Persyi. Tu jest okolica staroperskiej stolicy Persapolis.

Właściwa stolica państwa Achemenidów, Susa, leżała już dalej na zachód od wzgórz, w równinie mezopotańskiej. Aby się dostać z Buszehru do Szyras, trzeba przechodzić przez pięć wąwozów górnych w wysokości 550 do 2210 metrów, które to wąwozy stanowią największą przeszkodę dla budowania kolei żelaznych. W innych punktach przeszkody są jeszcze większemi, a okolica jest jeszcze mniej żyzną. Dla tego nie mógł się rozwinąć wielki handel w małej liczbie tam istniejących portów, z których są najgłówniejszymi Bender-Abbas nad cieśniną i Buszehr, dalej na północny-zachód. Buszehr zostało założone na półwyspie, gdzie nie ma najmniejszej roślinności.

Zupełnie innymi są stosunki w Mezopotanii. Ziemia nad Eufratem i Tygrem jest równą, suchą i dość pustą. Że wysokie swe stanowisko w starożytności zawdzięcza tylko sztucznemu owodnianiu, dowodzą jeszcze dzisiaj resztki dawniejszych kanałów. Dwie te potężne rzeki musiały kiedyś być spławnemi i mogłyby i dzisiaj niemi być. Dzisiaj zaś są zdziczałemi, jak wspólny ich upływ — Schatt el Arab! Pomiędzy bagnami, lagunami i mieliznami miałko i gnuśnie posuwają się ich wody. Do Basry nad Schatt-el-Arab, starej Bassory, nawet mniejsze statki trudno tylko mogą się przedostać. Gdyby kraj ten dostał się kiedyś w ręce państwa, któreby miało pieniądze i ducha przedsiębiorczego, to ujście podwójnej rzeki w łączności z żeglugą rzeczną nabyłoby znów wielkiej wagi. W całej Azyi przedniej na zachód od rzeki Indus aż do granicy Europy nie ma drugiej takiej "bramy wstępnej" dla handlu światowego. Żegluga po rzekach prowadzi aż do krańca południowego wyżyn armeńskich. Ztąd prowadzą liczne wąwozy do Persyi i wprawdzie do żyznego północnego zachodu Persyi.

Chociaż Persya i Mezopotamia różnią się pod względem topograficznym, to jednak są równemi w tem, że mają naturalną siłę pociągu dla Rosyi. Dążność tejże dostania się gdzieś do istotnie wolnego i nawet zimą otwartego morza światowego, nie dałaby się nigdzie lepiej urzeczywistnieć jak tutaj, przyczem jednak wyrażenie "wolne morze światowe" doznaje jeszcze ograniczenia, bo Bender Abbas, Buszehr i Besra leżą wszystkie nad zatoką perską; jeżeli wchód do niej znajduje się w rękach obcego mocarstwa, właściciel tych portów nie będzie się jeszcze nad morzem światowym znajdował. Anglia zwracała zawsze na to uwagę, żeby żadna część wybrzeża pomiędzy Suezem i Indyami nie dostała się w moc obcego jakiego mocarstwa. Obsadziła także mały port Ras Dżask, tuż przy wjeździe do zatoki perskiej, lecz cieśninę samą nie obsadziła. Tam leży długa wyspa Tawitch tuż przed Bender-Abbas, przez co jest dobrze obronnym portem wojennym z dwoma ujściami. Przy wschodniem ujściu tego portu wojennego leży mała pusta, lecz strategicznie ważna wyspa Ormus czyli Hormuz; wszystko to należy do Persyi. Południe wjazdu do zatoki perskiej, cieśniny Ormus, tworzy sułtanat Oman czyli Maskat, który w ostatnich dziesięciu latach był uważany jako należący do sfery angielskiego wpływu. Jeżeli Anglia chciała się zabezpieczyć, aby Rosya się nie dostała kiedyś przez Persyą i Mezopotamią do północnych wybrzeży oceanu indyjskiego, to usiłowała to uczynić środkami nie wystarczającemi. Jej stanowiska nad cieśniną Ormus nie można porównać z położeniem Aden'u lub Perim'u nad morzem Czerwonem.

Większą ważność miałaby ta cała okolica, skoroby szła kolej od syryjskiego wybrzeża północnego wzdłuż Eufratu do zatoki perskiej. Byznesiści angielscy już dawno myślą nad tą koleją, lecz Rosya umiała zawsze temu zapobiedz. W Turcyi, jak i w Persyi umie stawić czoło angielskiemu wpływowi. Czy jednakże wysłała Francyę, aby zażądać od sułtana Omanu kawał ziemi z strategicznie ważnym portem, jest kwestyą wątpliwą. Może, iż chodziło tylko o manewr pozorny. Pomimo to nie trzeba spuścić z oczu prawdziwej kwestyi. Rosyjskie plany co do portów nad oceanem indyjskim są tylko odroczone, lecz Rosya nie wyrzekła się ich jeszcze, ani i też ich się nie wyrzecze.

Płynne powietrze jako środek eksplozywny silniejsze od dynamitu.

Gdy po pierwszy raz poczęto robić płynne powietrze, nastąpiła kwestya, do czego ono właściwie ma służyć, a odpowiedziano, że odgrywa znakomitą rolę w przemyśle chemicznym, w którym także kwasoród jest używany, jako i też w metalurgii, zwłaszcza przy fabrykacyi stali, gdzie kwasoród jest jednym z najważniejszych środków pomocniczych, lecz nikt nie pomyślał o użyciu siły eksplozywnej płynnego powietrza.

Obecnie nadeszła z Austryi wiadomość, że oficerowie austryaccy użyli siły eksplozywnej płynnego powietrza.

Profesor Charles E. Tripler z Nowego Yorku, który właśnie na tem polu jest uważany za jednego z najlepszych znawców, powiada, że siła płynnego powietrza jest znaną w Stanach Zjednoczonych od przeszło roku. Płynne powietrze samo w sobie jest zupełnie nieszkodliwem. Nie można go eksplodować ani też podpalić. Inaczej jednakże ma się rzecz, jeżeli zostaje połączone z materyami chemicznemi, jakiemi są węglany wodoród, benzola, petrolej, parafina, terpentyna i t. p. Tripler oświadczył, że znany Hudson Maxim mu powiedział, iż w takiej łączności płynne powietrze ma większą siłę niż dynamit lub bawełna strzelnicza.

Płynne powietrze, powiada prof. Tripler dalej, posiada 20 do 100 razy tak wielką siłę jak para i jego siła eksplozywna została odkryta przypadkowo. W hotelu Endicott padła w r. 1898 przypadkowo paląca się zapałka na małą cząstkę płynnego powietrza, które zostawszy pomięszane z alkoholem znów zmarzło. Wynikiem była niezmierna eksplozya. On, prof. Tripler, upuścił jednę lub dwie krople na bawełnę przesiąkniętą terpentyną, tę włożył w rurę z lanego żelaza a tę znów w większą. Wynikiem eksplozyi tej było, że obie rury zostały potrzaskane i budynek został uszkodzony.

Płynne powietrze nie może tak, jak bawełna strzelnicza, eksplodować przez samo zapalenie, lecz eksploduje wskutek konkusyi, lub, jak dynamit, przez rewerberacyę. Dla użytku na pokładach okrętów, zwłaszcza u torpedos'ów, ma płynne powietrze nadzwyczajne zalety. Każdy statek może zabierać ze sobą maszynę do fabrykowania płynnego powietrza a w magazynach może mieć wodorod węglany.

Prof. Tripler powtórzył jeszcze raz, że płynne powietrze nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i że w stanie czystym można je posełać dokądkolwiek bądź. Próby uczynione w Austryi nie przedstawiają nic nowego, lecz potwierdzają tylko to, co już wiedziano od niejakiego czasu.

Jak się dzisiaj stać gubernatorem?

Wojna z Hiszpanią wywołała nagły i niespodziany przewrot w metodach i sposobach do osiągnięcia urzędu gubernatora. Dotychczas uczyło doświadczenie, że droga do tego przez tak wielu pożądanego celu jest zmudną i trudną i że potrzeba wielkiej cierpliwości i wytrwałości, aby po drabinie urzędów stanowych dostać się do najwyższego szczebla. Powoli i uważnie, krok za krokiem, od szczebla do szczebla, musiał polityk dążący do tego ponętnego celu posuwać się i często czekać cierpliwie, aż znaczna liczba naprzykrzonych współzawodników przynajmniej raz przed nim zajęła krzesło gubernatorskie lub aż ambicya ich przez inny nie mniej honorowy lub płatny urząd została zadowoloną. Inni doszli do najwyższego celu ich życzeń przez to, iż stali się kandydatami potężnych, wpływowych przywódzców politycznych, którym chodziło o to, aby gubernator im posłuszny dostał się do steru stanu.

Wojna to zmieniła, bo zaledwie była skończoną, gdy do najwyższej godności w pierwszym stanie Unii został powołany młody człowiek, który się odznaczył pod Santiago jako odważny, sprytny oficer. Teodor Roosevelt zdobył sobie gubernatorstwo stanu New York, do którego pod zwyczajnymi warunkami i przez zwyczajne środki polityczne nie byłby się dostał w dziesięciu latach, przez jedyny zuchwały atak konny na okopany pagórek San Juan. Jako niezlękniony wódz "dzikich jeźdzców" wzrosł wyżej w szacunku ludu niż tuzin przebiegłych politycznych "boss'ów" i krętaczy i w walce wyborczej osięgnął zwycięztwo przez własną siłę; bez pomocy zawodowych polityków, przez rzetelne, odważne rozbieranie kwestyi publicznych na trybunie mówcy.

Zdaje się, że przykład Roosevelt'a znajduje naśladowanie w pewnym młodym, zuchwałym żołnierzu na Filipinach, który przez cały szereg odważnych czynów, zdobycie mostów i okopów, przepływaniem rzek pod ogniem nieprzyjaciela i t. p. uzyskał sławę. Pułkownik a dzisiejszy generał Fred Funston z 20 pułku wolontaryuszów stał się naraz bochaterem kampanii filipińskiej a ludność stanu Kansas jest gotową ofiarować mu najwyższy urząd, jaki mu może dać. Już dzisiaj rok przed wyborami zostaje Funston nazwany Rooseveltem stanu Kansas. Inni chcą go wybrać senatorem Stanów Zjednoczonych. Gen. Funston, gdy kiedyś powróci na czele swego pułku z wysp filipińskich będzie tylko potrzebował wspomnieć, jakiego urzędu sobie życzy, a woli jego stanie się zadosyć.

Narzeczona cesarza austryackiego.

Saksońska księżniczka Matylda ma podobno wyjść za mąż za owdowiałego cesarza austryackiego, Franciszka Józefa. Jest ona najstarszą córką saksońskiego księcia Jerzego, brata panującego króla Alberta. Urodziła się w Dreźnie w r. 1863. Familia była założoną w r. 1500 przez Alberta III., zwanego "Odważnym." Ojciec jej jest komendantem 12 korpusu armii niemieckiej. Cesarz Franciszek Józef, gdyby chciał ją zwać po wszystkich imionach, miałby trudne zadanie. Mówiąc urzędownie ma ona następujące imiona: Matylda-Marya - Augustyna-Wiktorya-Leopoldyna - Karolina - Ludwika-Franciszka Józefina. Ma czterech braci i jednę siostrę. Matka jej była infantką Portugalii.

S ę d z i a pyta się świadka: „Ile pani masz lat?" — Dama milczy zakłopotana.

Sędzia: „Ile pani miałaś lat przed dziesięciu laty? Ja panią nie zdradzę...."

Dama: „37 proszę pana dobrodzieja."

U d e n t y s t y. „Ile się płaci za wyciągnięcie zęba."

Dentysta: Jedną koronę...."

Pacyent: „Za jedną sekundę i już pan koronę chcesz zarobić?"

Dentysta: „Siadaj pan, będę ci ciągnął ząb przez cały kwadrans."

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

53 Amusta Anna	159 Morawec Karol
55 Augustyn Michał	161 Moczijanspite A.
62 Berens George	164 Naiberk Józef
63 Berlinski Franc.	170 Niedbalec Michał
64 Bielske Floryan	171 Niemczewski M.
67 Bogelanowicz St.	173 Nosek Jan
73 Brzezinska Helena	174 Nowey Jozef
75 Cesar Fr.	175 Olis Kazimierz
76 Cisek Ignac	176 Oldowski Leopold
81 Czekaj Franciszek	177 Puran Franc.
82 Domylowicz St.	178 Pawela Michał
90 Ferfecki Józef	180 Peternek K.
93 Garczynski Isaak	181 Piecuch Jan
95 Gerbic Radosław	182 Perok Józef
98 Gozdecka Anna	184 Podrza Tomasz
103 Guleczynski C.	187 Rak Dortasnyk
104 Guranowska Jad.	192 Rekorski Teresa
109 Horak Józef (2)	195 Sasek P. Jan
101 Hydzik Marcin	196 Sowa Jędrzej
103 Jaskółka Marya	200 Schodoskiemu A.
115 Juszkiewicz Peter	204 Salanski August
118 Katucki Józef	212 Sionkiewicz Jan
124 Klonowski Feliks	215 Stab Jan
127 Komajski Marcin	218 Sreska Józef
128 Komienski S.	219 Swiech Rozalia
129 Konopacki Fryd.	220 Sykora Marya
131 Korbel Paweł	225 Tolaron Anton
132 Korpukiewski J.	226 Tryszeryta A.
134 Kufel Anna	227 Turck Franciszek
139 Leniak Teodor	231 Warucki Teresa
145 Lukaszewicz M.	234 Wier Jan
147 Machacek John	236 Wiza Michał
149 Mady Jan	237 Zahradnik L.
150 Malat Jakób	238 Zemajtis Isidor
152 Marugac Marya	239 Zemajtis William
153 Marusek Karol	241 Zikada Sinorlich
157 Michalski Michał	243 Zmarzlinski Jan
158 Mochalek J. C. J.	245 Zukaszek Stan.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

POSZUKIWANIA.

W ważnym interesie poszukują krewni Pawła Bełbota, pochodzącego z gubernii Suwalskiej. Jest krawcem i ma mieszkać w Baltimore. Zgłosić się do:
Paweł Weronko,
Wilkesbarre, Pa.

Poszukuje się panny Emilii Kaminskiej, która przybyła do Ameryki 5 czy 6 miesięcy temu. Pochodzi z gub. Suwalskiej, pow. Augustowskiego, paraf. i Bergatowskiej, wsi Jeziorki. Ma przebywać w stanie Michigan. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niechaj się zgłosi do:
John Keller, Plymouth, Pa.

Poszukuję moich rodzonych brac Józefa i Juliana Kłodzińskich. Są rodem z Salna od Polskiego Koronowa, pow. Bydgoszcz, W. Ks. Pozn.
Teofil Kłodzinski,
Anderson, Grimes Co., Texas.

Poszukuję moich braci Daniela i Jana Kopitek pochodzących z gub. Łomża, pow. Kolno, gminy Cerwone, wsi Cerwone. Ktoby o nich wedział lub oni sami niech mi dadzą znać pod adresem
Józef Kopitek,
Glencove, Long Island, N. Y.

Poszukuję Józefa Małeckiego i Ignaca Malszyk, pochodzących z Galicyi. Blizko 8 lat temu wyjechali z kraju. Mają przebywać w Chicago i mają być członkami Zw. Nar. Pol. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niech mi doniosą
Aleksander Małecki,
129 N. Stanley Str., New Britain, Conn.

Poszukuję za żonę statecznej panny lub wdowy, któraby miała kilka set dolarów. Posiadam własną farmę—160 akrów ziemi z budynkami, konie, krowy, wozy i wszystkie narzędzia gospodarcze. Jestem kawalerem. Szanowne reflektanki do stanu małżeńskiego proszę pisać do mnie z załączeniem fotografii pod adresem
I. Molczyk,
22—24 Bethany, Conn.

Poszukuję mego kolegi Stanisława Guzika. Pochodzi z wsi Głowieki, pow. Krosno, Galicyi. Przebywa w Ameryce już od 6 lat. Poszukuję także Jana Stysia, pochodzącego z tej samej miejscowości. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech się zgłoszą pod adres
Mi . . Za . .
3387 Archer str., Nicetown, Philadelphia, Pa.

Młody kawaler chce zapoznać się z młodą i piękną panną w Chicago od lat 16 do 20 mającą. Panna, któraby sobie życzyła dobrego kolegi a za upodobaniem i męża, niech napisze kilka słów do mnie pod niżej podanym adresem, a wtenczas może mnie widzieć lub otrzymać moją fotografię
I. C. P. R. 1304,
Gen. Delivery, Chicago, Ills.

☞ W ważnej sprawie konsul austryacki poszukuje Zofią Kopala (pochodzącą z Gumniska, p. Dębica, w Galicyi.)

Zgłosić się należy do Kantoru Polskiego:
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

☞ Na poczcie w Archibald, Pa., znajduje się paczka książek. Ten, któremu się należy, niechaj się zgłosi po nią.

CHICAGO.

— Chciano zmienić nazwę przedmieścia "Rogers Park". W wtorek przeszłego tygodnia odbyła się pod tym względem elekcya. W ogóle oddano 598 głosów. Z tych padło 452 za tem, ażeby "Rogers Park" nazywał się i w przyszłości Rogers Parkiem. 146 obywateli tej miejscowości chciało, aby nazwę zmienić na Birchwood, Edgewater, North Edgewater, Schneider lub North Shore. Starania ich były daremnemi.

— Stróż mostu Jan Murawski z pn. 1177 przy North Irving ave. został w środę po południu niemiłosiernie pobity w wagonie tramwajowym Milwaukee ave. linii i to na rogu Centre ave. przez innego pasażera, z którym się pokłócił i nareszcie przez konduktora Sorensona wyrzucony na ulicę. Trzeba było go odwieść do szpitala św. Elżbiety, gdzie lekarze uznali, że stan jego jest krytycznym.

— W sprawie policyanta Baginskiego, uwięzionego za zastrzelenie Włocha Leo podają piątkowe gazety angielskie i niemieckie następujący protest:

Chicago, 25 maja, '99.

My niżej podpisani, sąsiedzi policyanta Jana B. Baginskiego uważamy za nasz obowiązek zaprotestować przeciw oskarzeniom, jakie w niektórych gazetach były umieszczone przeciw Janowi B. Baginskiemu. Jan B. Baginski jest spokojnym sąsiadem, u którego nie spostrzegliśmy jeszcze śladu brutalności i urzędnikiem policyjnym, który za wsze jest na swojem stanowisku, gdy chodzi o wypełnianie jego obowiązków. My jako jego sąsiedzi jesteśmy naj lepiej w położeniu oszacować jego charakter.

Wiel. ks. Jan Radziejewski, proboszcz kościoła św. Wojciecha. E. Roegner, 787 W. 14th Place. C. Wirchmeyer, 774 14th Place. Wm. Orloff, 774 14th Place. J. E. Stuart, 757 14th Place. Chas. Thieman, 772 14th Place. C. Griegen, 772 14th Place. Herman Ruther, 425 Washburn ave. George Kling, 647 W. 15th str. St. Budzbanowski, 785 S. Paulina str. W. Zurczynek, 715 W. 17th str. Fr. Kielminski, 702 W. 17th str. Jan Kulasik, 751 Paulina str. L. A. Edick, 703 S. Ashland ave. Wm. J. Meinke, 699 S. Ashland ave. George W. Warner, 685 S. Ashland ave.

— Pani Marta Sowa skoczyła w czwartek około godziny 6 wieczorem na Harrison ul. z wagonu tramwaju linii na State ul., lecz to tak nieszczęśliwie iż padła i zadała sobie wielką ranę nad prawem okiem. Policya odstawiła ją do jej mieszkania pn. 169 przy Van Buren ul.

— W czwartek umarła w 104 roku jej życia pani Lurinda Phillips Selvey Pratt, najstarsza kobieta nietylko w Chicago, lecz i w całym stanie Illinois. Piątego maja rb. obchodziła 103 rocznicę jej urodzin w domu jej córki pani C. C. Bonney. Od tego dnia była obłożną. Zmarła mieszkała od 47 lat w Illinois i 39 z nich w Chicago. Aż do setniego jej roku była rześką, a zwłaszcza miała dobrą pamięć i dobry słuch. Młodość przepędziła w stanie Massachusetts, gdzie się urodziła w dniu 5 maja, 1796, i to w mieście Pittsfield. Ojciec jej był żołnierzem w wojnie rewolucyjnej. W r. 1820 wyszła za mąż za Hoziaya Pratt i osiedliła się z nim na farmie w pobliżu dzisiejszego miasta Rochester. Mąż jej umarł po 14 letniem małżeństwie z nią na cholerę. W r. 1852 przybyła z dziećmi do Illinois i zamieszkała w Peoria. Od r. 1860 mieszkała zmarła u jej córki, pani Bonney w Chicago, na rogu 47 ul. i Kenwood ave.

— Po próbach z wozami elektrycznemi, które pokrywały czas całoroczny prawie "Owen H. Fay Livery Co." wynalazła powóz elektryczny, który jest zadowalający i Fay postarał się już o pozwoleństwo fabrykowania takich powozów. Powozy elektryczne mogą gnać 30 mil za wydatkiem 50 centów. Nie zabawi długo, gdy wozy elektryczne zastąpią wszystkie dawniejsze rodzaje wozów i powozów.

— W sprawie Michała Emila Rollingera, oskarzonego o morderstwo swej żony i usiłowanie spalenia jej ciała, aby się pozbyć śladów morderstwa, skończył prokurator stanu, Deneen, w piątek swoje wywody i zaniechał dalszego przesłuchiwania świadków, których miał jeszcze piętnastu, mniemając że już dostatecznie udowodnił winę oskarzonego. Między innymi była w piątek świadkiem Lena Hecker, dla której Rollinger miał żonę swą zabić. Obrona oskarzonego stara się o przedłużenia czasu o kilka dni, gdyż nie jest jeszcze zupełnie przygotowaną a w tym czasie chce zaprowadzić sędziów przysięgłych do byłego mieszkania Rollingera, gdzie zbrodnia została popełnioną.

— West Chicago Kompania tramwajowa ogłosiła, że w przyszłości nie będzie sprzedawała kart podróżnych po zmniejszonych cenach. Listonosze i robotnicy dla wielkich firm, będą wprawdzie mogli dostać kartki podróżne, lecz po regularnej cenie 5c. za sztukę. Niewiadomo, czy nowy syndykat, który wkrótce obejmie tramwaje zachodniej dzielnicy miasta, zechce sprzedawać kartki po zmniejszonej cenie.

— Praca nad nowem "Coliseum", które zostanie wybudowane na miejscu starego "Libby" więzienia przy Wabash ave. rozpoczęły się już w przeszły piątek. Praca zostanie pędzoną dniem i nocą, tak aby budynek był gotowy w przyszłej jesieni.

— Obywatele Chicagoscy chcą zebrać fundusz na dwa pomniki — dla gen. James'a Shields i panny Franciszki E. Willard. Jeżeli władza parków południowych na to zezwoli, to mają zostać ustawione po prawicy i lewicy pomnika Logana na Lake Front. Statua Shields'a ma być kopią tej, które się znajduje w kapitolu w Washingtonie, ma być 9 stóp wysoką, laną z bronzu i kosztować $6000. Statua Franciszki Willard ma także być laną z bronzu i umalowaną następnie na biało.

— Tow. Kółka Dramatycznego imienia Michała Bałuckiego daje dnia 4 czerwca rb. przedstawienie obrazu historycznego **"Kościuszko pod Racławicami,"** oraz bal w hali Walsha, róg Emma i Noble ul. Początek o godz. 7 wieczorem. Czysty dochód został przeznaczony na **pomnik Kościuszki.**

— Z błachej przyczyny został w sobotę po południu zastrzelony 24 lata liczący Alfred Amundson z pod no. 264 przy W. Ohio ul. i to przez kontraktora budowniczego Adolfa Nelson, no. 361 Austin ave. Amundson udał się do Nelsona po myto, jakie mu się od tegoż należało. Przyszło do sporu, podczas którego Nelson oświadczył, że nic nie zapłaci i że Amundson ma się wynosić, grożąc, że go zastrzeli, jeżeli tak nie uczyni. Spór toczył się przy drzwiach domu zamieszkanego przez Nelsona. Gdy Amundson jeszcze raz zażądał swej należytości, Nelson wszedł do domu, powrócił natychmiast z rewolwerem i strzelił cztery razy do jeszcze czekającego Amundson'a. Jedna z kul przeszła serce nieszczęśliwego, który padł nieżywy. Morderca udał się natychmiast do piwnicy swego mieszkania, gdzie właśnie chciał ukryć rewolwer, gdy go policya aresztowała. Umieszczono go w stacyi policyjnej przy W. Chicago ave. Ciało zamordowanego odwieziono do trupiarni powiatowej.

— Michał Emil Rollinger, oskarzony o żonobójstwo, występował w sobotę przed sądem jako świadek w własnej sprawie i starał się przekonać, "jury", że nie jest winnym zbrodni, o którą jest oskarzony. O ile mu się to udało, okaże dalszy ciąg procesu. Po nim zajął głos jego obrońca Furthmann, który oświadczył, że w dalszym toku procesu okaże fałsz wszystkiego tego, co jego klientowi zarzucają.

— W szpitalu św. Elżbiety umarł w nocy z soboty na niedzielę, o godzinie 12, Józef Rohraff, z pod no. 58 przy Bauwans ul., który jak donieśliśmy w przeszłym numerze "Gazety Polskiej," został dnia 19 kwietnia postrzelony w piwiarni Dorsza, pod no. 671 Holt ave., przez salonistę Augusta Glosę, z pod no. 759 przy W. 17 ul. Kulę, która ugrzęzła w mózgu nad lewem uchem, wyjęto dopiero w przeszły piątek. Rzuciła się gangrena, skutkiem której zmarł. Rohraff był Kaszubą; jest nim także Glosa.

— W nocy z soboty na niedzielę i ponownie w nocy z niedzieli na poniedziałek srożyły się nad Chicago gwałtowne burze. Szkoda wyrządzona przez uderzenie gromu w różnych miejscach, przez obalenie kominów, wytłuczenie różnych okien, małych i wielkich, przez zalanie piwnic przez wodę wskutek deszczu lejącego jak z cebra, jest dość znaczną, lecz szczęśliwym przypadkiem nie został żaden człowiek zabity lub na ciele uszkodzony.

— "Buggy", którym powoził Adolf Grzybowski, przewróciło się w niedzielę rano na rogu Milwaukee ave. i 45 Court. Grzybowski wypadł na bruk i doznał uszkodzeń wewnętrznych. Ambulans zawiózł go do jego mieszkania pn. 656 przy Maplewood av.

— W poniedziałek zakończył się "fair" odbywający się w hali parafialnej św. Stanisława Kostki na dochód pomnika Kościuszki a w wtorek rozpoczął się tamże "fair" na rzecz parafii polskiej św. Stanisława B. i M. w Cragin, Ill. "Fair" ten potrwa jeszcze cztery dni—1, 3, 4 i 5 czerwca. Na tym "fairze" są urządzone "kontesta" pomiędzy aldermanami Janem F. Smulskim i Stan. Kunzem i pomiędzy panią M. Korzeniewską z parafii św. Jana Kantego i panną J. Suwalską z parafii św. Stanisława Kostki.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 31 maja.—Firma Swift & Co. w Chicago dostała kontrakt na dostarczanie świeżego mięsa dla żołnierzy Stanów Zjednoczonych znajdujących się w Porto Rico i na Kubie.

SOUTH BEND, IND., 31 maja.—Tutejsza "Studebaker Bros. Manufacturing Co." zawarła z nowo-yorskimi i bostońskimi kapitalistami kontrakt dla bezkonnych wozów (automobilów) w wartości $1,000,000. Aby módz wykonać olbrzymie to zamówienie zamierza kompania powiększyć jej już tak ogromny zakład fabryczny, na co poświęca $400,000.

MANILA, 31 maja.—Gen. brygady South został wysłany z oddziałem żołnierzy na kanonierce dla odszukania kap. Jerzego H. Tilley z korpusu sygnałowego, który został zamordowany ze swymi ludźmi sporządzającymi telegraf przez powstańców na wyspie Negros. Wczoraj przesłał jego ciało, które uroczyście zostało pochowane w Manili. Gen. South pozostał ze swymi ludźmi w Escalante, gdzie Tilley został zamordowany, aby odszukać jego towarzyszów.

PARYŻ, 31 maja.—Agenci Paderewskiego zapewniają że wiadomość o zaślubieniu przez niego byłej żony skrzypka Górskiego jest mylną. Damą, o której była mowa, jest siostrą Paderewskiego.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Coraz więcej Kubańczyków zgłasza się po pieniądze.

HAVANA, 29 maja. — Onegdaj i wczoraj mało kto się zgłaszał po pieniądze; lecz dzisiaj przed południem zgłosiło się około sto Kubańczyków z bronią po przeznaczone im $75, jako i 80, którzy posiadali kwity od władz cywilnych, że broń złożyli. Prawie każdy oświadczał, że walka mu się sprzykrzyła i że nie dba o to, kto broń odbierze, byleby dostał swoje $75.

(Później). Przeszło 300 szeregowców kubańskich zgłosiło się dzisiaj po pieniądze. 112 tylko odebrało takowe. W ogóle oddano 99 karabinów. Przeszło 200 aplikantów o pieniądze musi czekać aż do 15 czerwca, aż do powrotu wagonu, w którym się znajdują pieniądze, a który wyjechał do prowincyi Pinar del Rio.

†

Dnia 26 maja umarł w Detroit, Mich., śp. Emil J. Niedomański, licząc lat 57. Urodził się w gubernii Lubelskiej. Ukończywszy gimnazyum w Lublinie brał czynny udział w powstaniu 1863. Po upadku tegoż emigrował do Francyi, zkąd po kilku latach udał się do Stanów Zjednoczonych, do Philadelphii, gdzie się nim zajął śp. Juliusz Andrzejkiewicz. Poznawszy stosunki amerykańskie i nauczywszy się dokładnie języków angielskiego i niemieckiego przybył do Chicago, gdzie dostał miejsce jako reporter przy pewnym dzienniku angielskim. W Chicago ożenił się, lecz po niezadługim czasie dla sporów familijnych odjechał do Detroit, gdzie się odznaczał patryotyzmem i uczynnością dla wszystkich. Ostatecznie popadłszy w ciężką, nieuleczalną chorobę, nie mając kapitałów zasobnych, musiał szukać schronienia w zakładzie dla ubogich, gdzie też życie zakończył. Requiescat in pace.

Ceny Targowe.

Chicago, 30 Maja 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	77½—77⅜
" No. 3 "	74—75½
Latowa No. 2	—75½—71½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	33½—34½
No. 2 żółta	—34
Owies, buszel	
No. 2. biały	26¼—27¾
Żyto, buszel	
No. 2.	52—63
Jęczmień	37-40
Wieprzowina, 100 funtów	8.10—8.15
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.03—1.06
Tymotka	2.35—2.50
Koniczyna	—6.35
Siano	
Wyborna tymotka	10.50—11.00
No. 1	10.00—10 50
No. 2	9.50—10.00
No. 3	8.00—9.00
Choice prairie	10.00—10.25
No 1	8.50—9.50
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	5.00—5.50
Ospa	10.00—10.25
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.65—3.75
Spring patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.70—2 90
Ospa	
Jarzyny:	
Stręki buszel	1.25—1.75
Cebula pudło	25—30
Ogórki, tuzin	30—35
Kapusta nowa	4.25—4.50
Sałata, case	25—30
Pomidory	1.50—2.00
Szparagi	25—30
Nowe kartofle, beczka	4.00—4.75
Kartofle buszel.	
Burbanks	35—37
Hebrons	33—34
Peerless nowe	2.50—3.00
Triumphs	2.50—3 00
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.08—1.10

Mediums	1.05—1.06
Brown Swedish	1.75—1.85
Owoce:	
Pomarańcze, case	3.00—3.75
Cytryny, pudło	2.75—3.25
Jabłka, Beczka	3.75—5.00
Ananasy	3.50—3.75
Banany	60—1.50
Poziomki, case	75—1.40
Drób żywy:	
Kury funt	9½—10
Kaczki	7½—8
Indyki	10—11
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	13½—17½
Dairy	12—15
Packing	10—10½
Łój, funt	2¾—3½
Jaja, tuzin	12—12¾
Ser: Young America	9¼—9½
Twins	—9
Brick	7½—8
Szwajcarski	12½—13
Limburger	8—9
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9½—10
Dobra	8-9
Zwyczajna	7—8
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9½
No. 2, " "	—8½
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.10—5.35
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.05—5.30
Dobre	4.75—5.05
Zwyczajne	4.40—4.70
Texaskie byki	4.30—5.00
Dobre krowy	40.00—50.00
Cielęta	5.00—7.50
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.85—3.90
Zwyczajne	3.75—3.85
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.75—3.80
Biedne	1.50—3.20
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.00—5.30
Zachodnie	4.65—5.20
Jagnięta zwyczajne	5.10—5.75
Wyborne jagnięta	5 00—7.60
Ryby:	
Black Bass funt.	—11
Szczupaki	—5
Pickerel	4—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	